Nr. 143. We Lwowie Wtorek 24. dnia Czerwca 1879. **Rok XII.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr. kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 centów.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Stuttgarcie i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kasztelańsko Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. — Ogłoszenia przyjmuje się Agencja p.p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément, 4, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Od Wydawnictwa.

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. Czytelników do rychłego odnowienia prenumeraty celem wczesnego uregulowania przesyłki.

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:	
miesięcznie	1 złr. 50 ct.
kwartalnie	4 „ 50 „
półrocznie	9 „ — „
rocznie	18 „ — „
Na prowincji z przesyłką pocztową:	
miesięcznie	2 złr. — ct.
kwartalnie	6 „ — „
półrocznie	12 „ — „
rocznie	24 „ — „

Pieniądze prenumeracyjne winne być adresowane do „Administracji Dz. Pol.", ponieważ Administracja nie mogłaby uwzględnić reklamacyj z powodu przesyłek pod innym adresem.

Lwów 23. czerwca.

Nieocenioną usługę oddaje *Czas* naszemu stronnictwu nieumiarkowanym gniewem, w jaki popada z powodu postawienia we Lwowie kandydatur pp. Hausnera i Wolskiego, i niedorzecznością argumentów, jakie przeciw kandydatom tym i ich programowi wytacza. Jeżeli był jeszcze w stronnictwie naszem ktokolwiek, ktoby powątpiewał o konieczności postawienia tych właśnie kandydatów — i o wielkiej wadze, jaką ten wybór ze stolicy mieć będzie; jeżeli ktokolwiek jeszcze pozostawał dla akcji wyborczej obojętnym z powodu, iż nie ma żadnej walki — to gniew *Czasu* jednych i drugich przekonać i do akcji zagrzać powinien. Snać zraniliśmy do żywego zwolenników wszechstronnego serwilizmu — skoro tak silnie i wytrwale przeciwko tym kandydaturom występuje; snać ten werdykt stolicy, jaki za 10 dni zapadnie, bardzo będzie dla organu stańczykowskiego dotkliwym — skoro już z góry tak się stanowczo przeciwko niemu zastrzega. A w obec tych gwałtownych ataków powinno być zadaniem naszem, abyśmy jaknajliczniejszym w wyborach udziałem, i jednomyślnem za tymi kandydatami głosowaniem jawny złożyli dowód — że nie garstka „warchołów" ale poważna większość wyborców stolicy stoi przy programie szczerze polskim i szczerze postępowym.

Nie mniejszą też usługę wyrządza *Czas* naszemu stronnictwu, programowi jego i jego kandydatom — gdy tak niedorzeczne przeciwko nam wytacza argumenta, jakieśmy w ostatnich trzech jego numerach wyczytali. Dowodzi przez to najlepiej, że nic poważnego programowi temu zarzucić się nie da, i że tylko partyjna zaciekłość z niego przemawia. Bo jakże np. osądzić ów argument, że „secesjoniści" z chwilą gdy się oświadczyli przeciw dalszemu trwaniu secesji, stali się niczem? Więc kwestja solidarności lub secesji ma być alfą i omegą programu narodowych posłów, tak, że były secesjonista gdy odrzuca na przyszłość ten jednorazowo użyty środek — już tem samem utraca wszystko, co tworzyło jego polityczne ja? I czy może *Czas* byłby wolał, aby ci panowie byli się oświadczyli za dalszem trwaniem secesji, pomimo nowych wyborów i utworzenia nowego Koła polskiego? Tożto byłby dopiero wszystkie klątwy niebios na ich głowy ściągał! Z całą naiwnością, którą podziwiaćby można gdyby nie była tak bardzo przewrotną — zapytuje *Czas*, co się zmieniło ostatnimi czasy, że obecnie już nie o secesji mówią ci kandydaci, ale w danym razie o złożeniu mandatów. Ależ w mowie p. Hausnera szczegółowo i wyczerpująco wyłuszczono w czem i o ile położenie się zmieniło — a *Czas* albo tej mowy nie czytał, i pisze o przedmiocie zupełnie sobie nieznanym, albo też... chodziło mu o ponowne złożenie dowodu, że nie umie w obec przeciwników postępować z dobrą wiarą.

Najzabawniejszym jednak jest zarzut, że w programie postępowym, który p. Hausner w mowie swej rozwinął, nie ma **n i c n o w e g o**! Nie znaliśmy dotąd *Czasu* z tej strony, że mu koniecznie chociażby co pół roku nowych kierunków, nowych potrzeba programów — bo w cóżby w takim razie obrócił się ów konserwatyzm, którym *Czas* jak wygodnym parawanem zasłania wstecznictwo swe i swój serwilizm? A gdyby stronnictwo w programie swym przedstawiało zupełnie **n o w y** kierunek? gdyby wystąpiło z pojęciami i wymaganiami, które nie mają w narodzie żadnej podstawy, które jeszcze nawet w zarodkach nie padły na umysłową glebę narodu? — cóżby *Czas* wtedy powiedział, a powiedział słusznie? Doktrynerzym! radykalizm! utopja! marzycielstwo! Pisarz, który filozoficznie zagłębia się w daleką przyszłość narodu, może stawiać kierunki i pojęcia zupełnie nowe, praktyczny polityk nie może swego programu brać z po za sfery pojęć i dążeń narodu, on może je tylko dalej rozwijać, może o krok naprzód posuwać i do urzeczywistnienia zbliżać to, co już tkwi w umysłach narodu. Tyle co do ogólnego, zasadniczego kierunku. Zaś co do szczegółów, to możemy *Czasowi* wykazać z całą dokładnością, jak wręcz **k ł a m l i w e m** jest twierdzenie jego, że „**w s z y s t k o**" to, co dziś figuruje jako punkty tak zwanych programów postępowych, oddawna już przez Koło polskie w praktyce jest wykonywanem. I tak znajdujemy w rozwiniętym przez p. Hausnera programie, zasady i wskazówki działania, którym się większość delegacji stanowczo sprzeciwiała, albo do końca je odrzucając albo też przyjmując dopiero pod koniec żywota swego, a więc wcale nie „oddawna". Należy tutaj pojęcie sprawy polskiej jako sprawy odrodzenia państwowego, a nie ulżenia losu Polaków (interpelacja Grocholskiego — mowa Dunajewskiego w wspólnych delegacjach) — sprzeciwianie się wspólnictwu Austrji z polityką moskiewską (milczenie w r. 1877 — sprawa okupacji) — opozycja stanowcza przeciw rządowi, który skrycie przez zabory i bezprawia działa w duchu polityki moskiewskiej (zachowanie się w obec adresu r. 1878, i traktatu berlińskiego w r. b.) — czynne wyznawanie polskości a nie tylko bierne jej uznawanie (argument iż nazwa Koło **p o l s k i e** starczy za program, użyty przeciw projektowi zmiany regulaminu) — wreszcie sprawa podatku osobisto-dochodowego progresyjnego (odrzuconego w maju 1878 na wniosek p. Krzeczunowicza). Znajdujemy dalej żądania, które delegacja polska jako niemożliwe uważała, i których pozaparlamentarnie częściowo chciała bronić — jak ustawodawcze zatwierdzenie języka urzędowego w szkołach wyższych, sądach i urzędach. Dalej takie, którym się nie sprzeciwiano, ale których nie podniesiono z niby praktycznych względów, jak wydział lekarski i szkoła weterynarji. Wreszcie takie, o których delegacja przez całe sześciolecie nawet nie myślała, jak: dążenie do utworzenia autonomiczno-postępowego stronnictwa; reforma systemu poboru podatków; zniesienie loterji; ustawa o wynagrodzeniu za nieusprawiedliwione uwięzienie; zniesienie postępowania objektywnego; rozszerzenie i przeistoczenie więzień — i t. p. To wszystko — nie wiemy jak mógł p. Hausner, jak powiada *Czas*, „zestawić z tematów mów polskich" we Wiedniu — skoro w tych mowach ani słowa o tem nie było? *Czas* żąda koniecznie nowych zupełnie dążeń i żądań w programach, ażeby one mogły na nazwę programów zasługiwać. Służymy mu wiązanką takich nowych punktów — i radzibyśmy wiedzieć, coby też *Czas* powiedział, gdybyśmy żądali n. p. radykalnej reformy ordynacji wyborczej ze zniesieniem głosów wirylnych i kurji, i z powszechnem głosowaniem wszystkich umiejących czytać i pisać — zniesienia Izby panów a zastąpienia jej Izbą krajów — zaprzysiężenia armji na konstytucję — usunięcia wybieralności urzędników i t. p. — Byłyby to życzenia **n o w e**, a ze wszech miar słuszne — a naczytalibyśmy się w *Czasie* znakomitych kazań przeciw takiemu programowi z powodu właśnie jego nowości — kazań na temat utopji, doktrynerstwa i radykalizmu!

Otóż to tak wyglądają argumenta *Czasu* przeciwko naszym kandydatom i ich programowi. Nas one tylko utwierdzić mogą w raz powziętym zamiarze co do lwowskiego wyboru, i zachęcić do tego, aby opinja stolicy także i znaczną liczbą zgodnie głosujących silnie objawić się i przeciw tak przewrotnym zarzutom zaprotestować mogła.

Ruch wyborczy.

W ostatnim numerze naszego pisma zamieściliśmy krespondencję z Kołomyi, w której wspomniano z wyrazem bardzo naturalnego oburzenia o agitacji, rozwiniętej przez pana starostę Kuczkowskiego za kandydaturę pana Scharffa. Starosta nie będący członkiem komitetu przedwyborczego, przybywa na jego posiedzenie, i osobistą presją wpływa na powzięcie uchwały, zapraszającej p. Scharffa. Starosta obwozi kandydata po mieście, manifestacyjnie z nim wszędzie się pojawia, przedstawia go wpływowym w mieście osobistościom. P. Scharff staje się tem samem rządowym kandydatem. Sądzimy, że nie może to być w intencjach rządu, ażeby starostowie w taki sposób angażowali się w agitacji wyborczej — i smutnemby było dla rządu świadectwem, gdyby starał się wprowadzić w życie to, co niweczy konstytucjonalizm i czyni go zupełnie iluzorycznym, tj. rządowe kandydatury. Jest to wręcz fałszowaniem opinji publicznej, jaka się ma w wyborach objawić, jest zupełnem zniweczeniem zasady reprezentacyjnego systemu, bo wtedy parlament przedstawia nie wolę narodu, ale wolę rządu — jest więc ze strony organów konstytucyjnego ministerstwa czynem wręcz niekonstytucyjnym. Władze rządowe powinne tu bardzo stanowczo wystąpić, i p. staroście wręcz **z a k a z a ć** tej agitacji. Nie wątpimy, że skoro sprawa ta została już szczęśliwie na światło dzienne wydobytą, rząd spełni to, co jest jego obowiązkiem, i postąpi ze swym urzędnikiem, jak zasłużył.

Ale skoro tym urzędnikiem jest **p o s e ł s e j m o w y** p. Kuczkowski, to mamy jeszcze słówko mu powiedzieć ze stanowiska **o b y w a t e l s k i e g o**, którego jako poseł z jeszcze większą sumiennością niż każdy inny przestrzegać powinien. Szanowny poseł-starosta wie zapewne, jak bardzo wielką wagę kraj i sejm kładzie na przestrzeganie swego odrębnego stanowiska w monarchji. Wyborem cudzoziemca, jakim jest dla nas p. Scharff, dalibyśmy dowód, że odrębność ta nie istnieje, że zlanie się jest zupełne i organiczne, że bezpośrednie wybory istotnie zniosły reprezentacje krajów, a wprowadziły reprezentacje okręgów wyborczych. Szanowny poseł-starosta wiedzieć powinien, że komitet przedwyborczy, przez sejm wybrany, a przez zjazd delegatów uznany i zasilony, jest dla okręgów przez nienarodowe kandydatury zagrożonych, powagą, której poddać się trzeba. Ten komitet usunął p. Scharffa, jako nienarodowego, p. poseł-starosta przeto popierając go, **z r y w a s o l i d a r n o ś ć**, i to już nie formalną, ale istotną, ale solidarność narodową. Niech więc cofnie się z tej drogi póki czas!

Stan rzeczy w miejskim okręgu wyborczym Kolomyja, Buczacz, Śniatyn, tak się wikła, że do dzisiaj nie można przewidzieć chocby z pewnem prawdopodobieństwem, kto ostatecznie stanie jako poważny i możliwy kandydat. P. Hoenigsman pomimo usuwającej go uchwały komitetu centralnego agituje dalej z całą zapamiętałością, nie mniej też i p. Scharff, cieszący się poparciem p. starosty. Dr. Byk, który jest członkiem komitetu centralnego i podpisał odezwę jego, powinienby liczyć na głosy chrześciańskie i tych — spodziewamy się bardzo licznych—żydów, którzy chcą zgody. Tymczasem zaszły mu drogę dwie okoliczności: kandydatura dra Frieda, który na te same głosy zdaje się liczyć, a powtóre opór starowierców, z całą już nie stanowczością, ale namiętnością występujących przeciwko postępowym żydom, a szczególniej przeciwko tym, którzy organizowali wiec zwierzchności wyznaniowych izraelickich. Wreszcie wbija się klinem jeszcze jedna kandydatura: prokuratora Lezanskyego! Tego jeszcze brakuje, aby nas reprezentowali — prokuratorowie! Wobec tego komitet centralny uchwalił: 1) kandydaturę prokuratora stanowczo **u c h y l i ć** — 2) wysłać dwóch ze swego grona delegatów, którzyby stan rzeczy na miejscu zbadali, i zniósłszy się z miejscowemi komitetami **o s t a t e c z n i e** zdecydowali. Jako delegatów wysłano dra Józefa Wereszczyńskiego i dra Filipa Zuckra.

W miejskim okręgu wyborczym **N o w y S ą c z, W i e l i c z k a, B i a ł a**, zanosi się na ciekawą walkę wyborczą. Z kilku stron ofiarowano drowi Ludwikowi **W o l s k i e m u** kandydaturę w tym okręgu, z którego był wybrany i obecnie także kandyduje dr. Julian Dunajewski. Obawiając się aby z rozstrzelenia głosów polskich nie skorzystał Niemiec, dyrektor prasowego biura p Erb — wysłał p. Wolski w sobotę 21. b. m. następujący telegram do dra Olszewskiego, burmistrza i przewodniczącego komitetu przedwyborczego w Nowym Sączu:

„**G ł ó w n a r z e c z p r z e s z k o d z i ć s k a n d a l o w i i h a ń b i e a n t i n a r o d o w e g o w y b o r u** postawieniem kandydatury, mogącej zjednoczyć wszystkie polskie głosy. Jeżeli moja kandydatura nie jest taką, nie kandyduję wcale, i zastrzegam się przeciw nadużywaniu mego nazwiska. Dr. *Wolski.*"

Nazajutrz, w niedzielę 22. b. m. odbyło się zgromadzenie komitetu przedwyborczego w Nowym Sączu—a wynikiem jego są następujące dwa telegramy, które dr. Wolski tegoż dnia wieczorem otrzymał:

Dziś komitet **p r a w i e j e d n o g ł o ś n i e** postawił kandydaturę pańską i zaprosił pana na środę do Sącza. Wybór ten zapewniony. Miasto całe cieszy się na przybycie. *Dr. Zieliński.*

Komitet uchwalił wezwać pana do kandydowania osobiście na środę. Kandydaturę pańską **u w a ż a j ą z a j e d y n i e m o ż l i w ą**. Obecność konieczna. *Dr. Olszewski.*

Sam fakt zawezwania dr. Wolskiego jest dla stronnictwa naszego bardzo pomyślnym, dowodzi bowiem, że dążenia nasze coraz szerzej w kraju się przyjmują i coraz liczniejszych zdobywają sobie zwolenników. Wezwaniu temu dr. Wolski nie może odmówić i udaje się do Nowego Sącza, zachowując jednak zawsze na oku to, co w pierwszym telegramie wyraził, iż usunięcie Erba jest główną rzeczą. Jak się ta ciekawa sprawa zakończy, wiedzieć dziś trudno — w każdym razie uważamy sytuację jako bardzo wątpliwą i kandydaturę dr. Wolskiego we Lwowie do końca utrzymywać musimy.

Złoczów 22go czerwca. (*Telegr.*) Dziś przed bardzo licznem zgromadzeniem wyborców chrześcian i żydów wygłoszone wyznanie wiary politycznej kandydata dr. Henryka Gottlieba ze Lwowa z nadzwyczajnym zapałem przyjęte zostało.

Zgromadzeni wyrazili kandydatowi jednogłośnie zupełne wotum zaufania wyborców Złoczowa i zobowiązali się kandydaturę Gottlieba i w Brodach usilnie popierać.

Zarazem wybrano komitet wykonawczy z 13. członków, między którymi siedmiu żydów.

Strzelecki, burmistrz.

Rzeszów, 21. czerwca. Jako bardzo pomyślny objaw rozbudzonego wśród włościan życia publicznego, przesyłamy wam następujący okólnik, rozesłany tymi dniami do wyborców okręgu Rzeszów-Kolbuszowa. Opiewa on jak następuje:

Dnia 30. maja 1879, zebrało się w Rzeszowie w sali hotelu Luftmaszyna przeszło sto wójtów

Japonja przed laty piętnastu.

(*Ciąg dalszy.*)

Godzina druga po północy. Ozwały się dzwony wszystkich świątyń na znak że **N o w y r o k** się rozpoczął, wzywając wiernych do modlitwy. Tu i owdzie otworzą się drzwi domu, i ukaże się dusza pobożna, poczuwająca się do obowiązku pospieszyć w pierwszej zaraz chwili Nowego Roku z ofiarami Bogom i dziękczynnemi modlitwy. Echo dzwonów brzmi jednostajnie w powolnem tempie, rozlegając się harmonijnie w ciszy nocnej dopóki pierwsze brzaski nie zarumienią wschodu. Z radością wita dzwonnik dnia światło, zwiastujące mu koniec uciążliwej nocnej służby, kto zaspał, zrywa się co prędzej z łoża, aby jeszcze przed wschodem słońca odbyć konieczne poranne modlitwy. Teraz już wszystkie drzwi się otwierają i tłum mężczyzn, kobiet i dzieci, spieszy, pełną piersią świeżem oddychając powietrzem, do świątyń, aby ubłagać na rok nadchodzący błogosławieństwa Bogów dla siebie i swoich rodzin. Wreszcie wschodzi słońce — dzień biały — pobożni wychodzą ze świątyń, w których pozostają w końcu już tylko sami kapłani, zatrudnieni zbieraniem zniesionych ofiar i obliczaniem uzyskanego plonu.

Znów ulice puste i ciche, domy świecą w blaskach podnoszącego się w górę słońca. Drzwi i okna wszystkie pozamykane, gdyż mieszkańcy po trudach dnia poprzedniego i niespanej nocy chcą się pokrzepić poranną drzemką. Dopiero około godziny dziesiątej zaczynają się znów ożywiać ulice. W odświętnym stroju, w szerokich buchastych płaszczach, ze sztywnie odstającemi rękawami, idą zwolna mężczyźni mierzonym krokiem składać życzenia przyjaciołom, znajomym, przełożonym, i różnym znakomitościom, albo przynajmniej z uszanowaniem kartę swą u drzwi zostawić. Inni chodzą od domu do domu obciążeni pudełkami i węzełkami, w których znajdują się noworoczne dary, oddawane z życzeniami. Dary te noworoczne odgrywają wielką rolę, i każdy bowiem Japończyk poczytuje sobie za obowiązek w dzień nowego Roku dać swym przełożonym, spólnikom itp mały upominek, jak np. koszyk brzoskwiń, jaj, coś z porcelany, bławatów itp.

Około drugiej z południa zaczyna się już i świat niewieści wychylać na ulicę, sunąc w odwiedziny w wielkiej gali, a służące niosą za paniami koszyki z podarunkami. Aby hojnie przyjąć gościa troszczy się najuboższy nawet wyrobnik, a gdy wreszcie wieczór zapadnie, to cała ludność miasta w różowym znajduje się humorze, śpiewy, tańce, śmiechy brzmią z wszystkich domów i po wszystkich ulicach. Tylko nie słychać muzyki, której w dni inne znów za wiele wszędzie słychać. Tej pierwszej nocy roku mało kto śpi — każdy przepędza ją w wesołem gronie rodziny lub w przyjacielskiem kole biesiadniczem, gdzie wesoło i obficie krążą kubki z napitkiem,

I drugi dzień Nowego Roku poświęcony zazwyczaj jeszcze zabawie, z wyjątkiem godzin przedpołudniowych, w których otwierają się wszystkie sklepy, albowiem według starej tradycji ma to szczęście przynosić, gdy się co komu sprzeda w tych godzinach. Gdy kto co kupi, otrzymuje do tego jeszcze jakiś podarunek, a co najmniej kubek saki (wódki ryżowej), którego to napoju woń rozlega się w każdym domu, bo go nigdzie nie brakuje. Ale pijanego nie ujrzysz nigdy na ulicy — albowiem prosty nawet wyrobnik stara się na ulicy zachować przyzwoicie i jeżeli sobie podpije, czmyha cichaczem co prędzej do domu.

Minęło święto Nowego Roku i wszystko wraca w powszednie karby. Wkrótce daje się uczuwać podmuch wiosny. Słońce coraz cieplej przygrzewa — czereśnie i kamelje okrywają się bujnym przepysznym kwiatem a młode dziewczęta stroją warkocze wiosennym kwieciem. W herbaciarniach za miastem wre życie i wesołość, bo każdy rad przy wesołym dźwięku gitary nacieszyć się zielonością wiosny. Młodzież puszcza różnokolorowe orły a raczej smoki papierowe i toczy z niemi wojny, które na tem zależą, aby swoim szpagatem przeciąć cudzy szpagat, w którym to celu naciera się szpagaty masą z wosku i szkła tłuczonego. Jest to najulubieńsza zabawa Japończyków. Oddają się jej młodzi i starzy. Nie jeden młodzieniec zniewoli przy tej sposobności serce pięknej dziewicy swą zręcznością i dziarskością.

Obładowana kwiatami, zielonością i rozkwitłemi czereszni gałęziami, wraca wieczorem wesoła drużyna do miasta. Ten i ów załatwia jeszcze niektóre sprawunki, a pomiędzy innemi kupuje mały miniaturowy w drewnianym lub papierowym pudełku ogródek, gdzie w różno kolorowem oświetleniu widać na przemian mosty i groty, klomby drzew czereszniowych i kameljowych, stawy i trawniki. Niesie tedy do domu owe miniaturowe cuda, naśladujące przyrodę, albowiem zbliża się spólne święto urodzin wszystkich kobiet japońskich, obchodzone uroczyście w całym kraju w jednym dniu na wiosnę. Zwyczaj chce, ażeby każdy dom przystroił się dnia tego sztucznem naśladownictwem przyrody; nie może więc braknąć kunsztownego ogródka. W miesiąc później przypada znów spólne święto urodzin wszystkich mężczyzn. Obchodzi się ono inaczej niżeli dzień urodzin niewieścich. Kobiety spędzają je w gronie rodziny przy ognisku domowem. Mężczyźni święcą spólne święto ucztą pod gołem niebem, w cieniu drzew starych, przy muzyce i śpiewie w wesołem towarzystwie.

Minęła wiosna — minęły wiosenne święta. Na polach złoci się falujące żyto pod palącemi promieniami słońca — i oto już krzątają się żniwiarze w pocie czoła około zbierania plonu. Tu znowu myśl się zwraca ku Bogom, których dłoń opiekuńcza czuwała nad polami i pożądanym rozkładem ciepła i deszczu hojnym je plonem wzbogaciła. Ale praca pilna zabiera czas dnia całego i wieczorem dopiero rolnik może się oddać dziękczynnej modlitwie. Świątynię Bożka żniw budują zazwyczaj na rozległym z daleka widnem miejscu, na wzgórku, lub stoku góry. Tam to spieszą wieczorem tłumy ludu ze wsi i z miasta. — Jak błędne światełka migocą z daleka liczne latarki sunącej się pod górę gromady. Każdy niesie zapaloną latarkę papierową dla oświecenia sobie drogi. W około kościoła tworzy blask tych latarni jakby dzień jasny, oblewając morzami światła tłoczące się ludu tłumy. Lud bije w dzwony i klaszcze w dłonie, aby zwrócić uwagę Bożka, rzuca mu pieniędze na wyniesienie, na którem znajduje się jego obraz, modli się, oddaje pokłony i po skończonej modlitwie ustępuje miejsca napływającym nieustannie pobożnym. W licznych rozbitych w około budach sprzedają jadło i napoje, służące do orzeźwienia pobożnych. W innych znów są na sprzedaż wstążki, wachlarze, świeczki, zabawki i najrozmaitsze drobiazgi. Najponętniejsze są budy, w których sprzedają smażone w oleju **w ę g o r z e**. Smaczne te ryby zajadają się na gorąco wprost z patelni, popijając gorącym **s a k i s e m**. Ileż to scen tu się odgrywa miłosnych o ile na takich wieczornicach zawiązuje się romantycznych stosunków! Mało albowiem która Japonka odmówi zaproszeniu na tę węgorzową ucztę.

Gdy tak mieszczanin i wieśniak, spólnie do późnej godziny święcą uroczystą chwilę, pierwszy wraca zazwyczaj późno do domu i wypoczywa sobie do syta, podczas gdy drugi, zabawiwszy się krótko, i przespawszy parę godzin, znów pracę swą rozpoczyna. Gdy pierwsze żniwo skończone, trzeba przygotować ziemię pod siew drugi, mianowicie pod siejbę ryżu, który główne stanowi żniwo.

Po skończeniu tej roboty, gdy ryż już zejdzie i dobrze jest nawodniony, następuje krótka pora spoczynku dla rolnika, w której przypada drugie święto doroczne, **b o n g a** zaduszki. W lipcu lub sierpniu, trzy dni przed pełnią księżyca ciągną z wieczora mniejsze i większe gromadki ku smętarzom. Każdy święci pamięć zmarłych w ciągu roku krewnych, których groby przystrajają światłem i kwiatami, jedząc i pijąc na grobie. W około grobów w półkole zasiadłszy, przenoszą się żałobni biesiadnicy w owe czasy pamięcią, gdy zmarły jeszcze znajdował się w ich gronie. Pozostawiają wolne dla nich wpośród siebie miejsce i zastawiają osobno dla każdej potrawy i napoje jak gdyby lada chwila oczekiwali ich przybycia. Im dalej w noc tembardziej ożywia się stypa, odzywają śpiewy i gitara, wylatują w powietrze ogniste race i szmermele, biesiadnicy w koło grobów ucztują jakby wespół z zmarłymi. Przemawiają do nich zapraszają do jadła i picia i sakisem zlewają ich groby. Wyobrażają sobie, że umarli niewidomie są pomiędzy nimi i raz jeszcze ziemskim rozkoszom oddają się całą duszą. Długo po północy jeszcze trwa uczta i wesołość na grobach, chociaż nie jedna cicha łza, skrycie z matki spływająca oczu, świadczy o głębi uczucia, tem srożej w pośród tej pozornej wesołości nad stratą swą bolejącego.

Drugiego wieczora, przed pełnią księżyca, wzrosła już znacznie liczba pątników smętarnych, albowiem tego wieczora święci się już pamięć także i w przeszłym roku zmarłych, a trzeciego, ostatniego wieczora nie ma już ani jednego grobu próżnego. Jest to dzień **z a d u s z n y**, poświęcony modlitwie za **w s z y s t k i e** dusze. Smętarz cały wygląda tej nocy jak wspaniale oświetlony ogród, albowiem ile lat żył umarły, tyle świateł ustawiono i zapalono na każdym grobie. Sycząc, wylatują w górę race, ogniste młynki sypią falami iskier w powietrzu, a dym mnóstwa kadzideł, palonych w koło, wznosi się grubym całunem po nad całym smętarzem. Łagodna noc letnia zaczyna już prawie ustępować zbliżającej się zorzy poranku, nim na smętarzu dawna zapanuje cisza. Następuje ostatni akt tego święta umarłych. Potrzeba ażeby dusze ich powróciły znów do wiecznego spokoju. Większe i mniejsze łodzie, plecione z bambusu i lekkiej słomki, są tak urządzone, że w środku nich, w papierowej osadzie, płonie umieszczona świeczka. Łódki te puszczają się na morze, a gdy wdzierająca się do nich woda zagasi świeczkę, wówczas dusza nieboszczyka uwolniona z reszty więzów ziemskich, wstępuje w tamte światy. Nieprzejrzanemi szeregi, niosąc na ramionach owe czasami dwadzieścia metrów długie czółna, zapalonemi owieszone latarniami, dąży cała ludność z smętarza najpierw do głównej świątyni, a ztamtąd do przystani nad brzeg morza, gdzie niosący czółna wstępują w wodę. Łódka po łódce zanurza się w fali, a w chwili, gdy woda grozi zalaniem papierowej lampy w środku łodzi, zapalają ją szybko, aby przed zatopieniem, nim wszystko zagaśnie, buchnęła ostatnim płomieniem. Wówczas dopiero spełniona święta powinność.

(Dok. nast.)

okręgu wyborczego Rzeszowsko - Kolbuszowskiego, w celu wzajemnego porozumienia się co do wyboru posła do Rady państwa z mniejszych posiadłości tego okręgu. Zgromadzenie to uchwaliło jednogłośnie:

że wszyscy wyborcy z mniejszych posiadłości okręgu Rzeszowsko-Kolbuszowskiego jednomyślnie na tego przy wyborach posła głosować powinni, który w skutek poprzedzającego porozumienia się pomiędzy wszystkimi wyborcami na ogólnem zgromadzeniu wyborców, które się dnia 27. czerwca 1879 o godzinie 10 przed południem w sali hotelu Lutmaszyna w Rzeszowie odbędzie, większością głosów przytomnych tamże wyborców kandydatem włościańskim na posła wybranym zostanie:

że tylko taki wyborca będzie kandydatem włościańskim, który na rzeszowskiem zgromadzeniu wyborców dnia 27. czerwca 1879 swe zapatrywania wypowie względem stosunków krajowych w ogólności, a włościan okręgu Rzeszowsko-Kolbuszowskiego w szczególności, który zna dokładnie język niemiecki i ustawodawstwo, który nareszcie przyrzecze, że z deputowanymi polskimi w Wiedniu solidarnie postępować będzie, że bronić będzie przy każdej sposobności praw naszej narodowości i kościoła katolickiego i że corocznie zda sprawozdanie ze swych czynności poselskich przed swymi wyborcami na powołanem przez niego zgromadzeniu:

że w celu poprzedzającego porozumienia się pomiędzy naczelnikami gmin i wyborcami pojedyńczych okolic, odbyły się zgromadzenia wójtów i już poteneczas wybranych wyborców w Tęczynie, Strzyżowie, Majdanie, Raniżowie, Kolbuszowej i Czudcu:

że w celu zwołania tych zebrań, zasiągnięcia odpowiednich zezwoleń c. k. Starostwa i kierowania sprawami przedwyborczemi, imieniem komitetu wójtów, obrany został Wydział kierujący, który się ma składać z następujących członków: Beniek, burmistrz z Sokołowa, Bruds, wójt z Kupna, Dec Tadeusz z Majdanu, Chłodnicki Wincenty z Głogowa, Hartleder, wójt z Raniżowa, Loch, wójt ze Swilczy, Mazur, wójt z Woli Domatkowskiej, Micał Jan ze Zaczerzia, Oliwa z Czudca, Pacześniak, były wójt z Biały, Ratowski z Niechobrza, hr. Bey Konstanty z Widełki, Szczygieł, wójt z Błażowy, Wiśniewski, wójt ze Staromieścia, Zając Wojdziech z Bratkowic i Zawadzki, wójt z Dzikowca.

Wydział ten zaprasza zatem pana... na zgromadzenie przedwyborcze, które się za zezwoleniem c. k. Starostwa odbędzie dnia 27. czerwca 1879 o godzinie 10 przedpołudniem w sali Lutmaszyny w Rzeszowie.

Kołomyja 22. czerwca. W numerze dzisiejszym *Dziennika Polskiego* umieszczoną została korespondencja z dnia Kołomyja dnia 19. czerwca 1879, w której podano między innemi wiadomość, że pan starosta Kuczkowski, nie będąc wcale członkiem komitetu wyborczego, pojawił się na jego zebraniu, i chociaż komitet już był odrzucił kandydaturę Scharfa, a wyjątkiem wniosek na zaproszenie go do kandydowania, wymógł uchwałę przeciwną.

Powyższe wiadomości pozostają jednak w zupełnej sprzeczności z prawdą, albowiem uchwała, aby nie wzywać Scharfa do kandydowania, wcale nie została przez komitet lokalny powziętą, lecz przeciwnie, uchwalono jednogłośnie, aby na wspomnione powyżej zebranie zaprosić wszystkich bez wyjątku kandydatów, którzy albo jako takimi mu się zgłosili, albo których kandydatury w komitecie zostały postawione, a tem samem uchwalono zaprosić także Scharfa, którego kandydatura w komitecie została podniesioną; wyjątku co do niego stanowić tem mniej miano powodu, że do odczytania się do jego osoby uchwała komitetu centralnego podówczas nie była jeszcze ogłoszoną. Pan starosta Kuczkowski, na tem zebraniu obecny, nie miał więc potrzeby, ani możności przesadzać rzekomej uchwały, i tylko zdanie swe w tym kierunku objawił, że sprawiedliwość wymaga, aby wszystkim kandydatom dać sposobność wyborcom się przedstawić.

Dr. *Maksymiljan Trachtenberg*, przewodniczący komitetu przedwyb. w Kołomyi.

Korespondencje.

Tarnów 15. czerwca *).

W *Czasie* z dnia 11. bm. zamieszczono telegraficzną wiadomość z Tarnowa, iż posłem na sejm wybrany został z większych własności ziemskich, p. Roman Michałowski 29 głosami przeciw 7. Wiadomość ta potrzebuje pewnego uzupełnienia. Kandydatów było dwóch, mianowicie p. dr. Mieczysław Brzeski, właściciel dóbr Łączki brzeskie i adwokat krajowy, tudzież p. Roman Michałowski, właściciel dóbr Dobrochowa. Przy pierwszem głosowaniu otrzymał w Tarnowskiem, dr. Mieczysław Brzeski większość głosów, bo 34 — podczas gdy drugi kandydat otrzymał 30 gł. Po obliczeniu głosów rozpoczął p. Józef Męciński, przeciwnik kandydatury dr. Brzeskiego, rozprawy nad ważnością głosów oddanych dla dr. Brzeskiego, które zyskał p. Michałowski.

Te rugi wyborczych głosów trwały dość długo i miały ten skutek, że podobno równa ilość głosów oddanych dla obu kandydatów, została unieważniona. Zdawałoby się więc, że p. Brzeski uznał się sam przegranym. Takiego przekonania był nawet jego przeciwnik p. Roman Michałowski, który powinszował dr. Brzeskiemu zwycięztwa. Widząc i słysząc to wszystko, wyborcy dr. Brzeskiego rozjechali się przy wyborach czas od 10tej do 1szej z południa, częścią odjechali kolejami z Tarnowa do domu, częścią porozchodzili się na obiad. Jakże więc zdumieni zostali owa wiadomością z *Czasu* wyczytaną nazajutrz, że p. Roman Michałowski wybrany został większością 29 głosów. Wprawdzie objaśniano ich potem, że rugi głosów wyborczych przez p. Józefa Męcińskiego dokonane, sprowadziły równość głosów dla obu kandydatów. Ale gdyby tak było, to według ustawy wyborczej § 46 ordynacji wyborczej winienby los rozstrzygać, a nie ponowny wybór, który nastąpił po wydaleniu się stronników p. dr. Brzeskiego — przez stronników p. Michałowskiego.

W tej sprawie będzie zapewne decydował sejm, i oczekuje, że po uznaniu prawo i słuszność.

W skutek tych wyborów zdawali sprawę na zgromadzeniu przedwyborczem posłowie hr. Władysław Koziebrodzki i hr. Jan Stadnicki. W przemówieniu pierwszego odczuł każdy gorącość uczuć posła dla wszelkich spraw krajowych, i zacną poczciwą myśl przewodnią wszędzie i zawsze tylko prawdziwe dobro kraju na celu mającą. Daj nam Boże jak najwięcej takich posłów, a kraj pójdzie nie krętemi manowcami koteryj i prywaty, ale prostą szeroką drogą wszechstronnego postępu i rozwoju narodowego.

Omawiano także kwestję wyboru posłów do Rady państwa, która w zachodniej Galicji zupełnie w inny sposób jak w wschodniej jest traktowaną. Podczas bowiem gdy w wschodniej Galicji komitet wyborczy centralny jest wyrazem różnorodnych opinij, jakim być powinien, w zachodniej Galicji rozwinęła się dyktatura opinij, która swoją bezwzględnością prędzej czy później spowoduje opozycję nawet najobojętniejszych — ogólną biedą i apatją przygnębionych żywiołów. Nieomylność bowiem tylko Bogu najwyższemu i wedle uchwał soboru Jego namiestnikowi w Rzymie przysługa, a jeśli u nas owładło pewne stronnictwo, dowodzi to bezdennej pychy i zarozumiałości, ale nie dojrzałości politycznej, której hasłem zgoda i wyrozumiałość. Prawda to odwieczna historją sprawdzona, że „pycha sprowadza upadek.“

Kalisz, 10 czerwca 1879.

Zanim puszkę Pandory roztworzę, nadmienię słowy kilkoma o liście nadeszłym tu do pewnej osoby od J. I. Kraszewskiego, z którego to listu mamy tę smutną wiadomość, że jubilat ciągle jest cierpiący. Około 15. czerwca udaje się on na kuracją do Homburga, później miał zamiar być w Warszawie, lecz ostatnią tę podróż odkłada do roku przyszłego.

Wchodząca już w zakres właściwej korespondencji druga wiadomość, ociera się znowu o nazwisko Polaka, które zamierzano użyć przebiegle do ściągnięcia licznej publiczności na przedstawienie teatralne 26. maja, dane w skutek polecenia gubernatorskiego na korzyść pogorzelców orenburgskich. Lecz pomimo, że Rapacki bawiący w Kaliszu i cieszący się niezwykłą sympatją mieszkańców, występował po raz ostatni, teatr świecił pustkami. Wiemy, że nam przypadnie znacznym zasiłkiem pieniężnym ratować nędzę caratu, lecz niechajże udział nasz nastąpi w skutek oficjalnego nacisku, bo inaczej Moskale naszą litość i miłosierdzie przedstawią jako sympatją do współplemienników, którymi nie są, lub jako dobrowolne, politycznej doniosłości pobratanie się z sobą, które nigdy nie nastąpi. Gubernator w skutek fiasca teatralnego „rozsierdił sia“ srogo i dwóch kancelistów natychmiast wyleciało ze służby urzędowej, Maliński i Waśkowski; albowiem — jak mówią — nie dość energicznie zajęli się rozsprzedażą biletów. Kaliszanie także doznali mściwości gubernatorskiej, choć pośrednio. Przypomniano sobie bowiem aż cyrkularz ministra spraw wewnętrznych z r. 1877 nakazujący nową numeracją domów. I nuż w te pędy magistrat został przynaglony do zadosyćuczynienia owemu rozkazowi, a tablice odnośne „siejczas“ musiały być zamówione w Warszawie. Policmajster zaś studjując giesta swego gniewnego zwierzchnika, ogłosił bezzwłocznie plakatami ukazik, z którego się dowiadujemy, że on (t. j. policmajster) „mając na uwadze kilka [illegible] chorób, zaleca energję i troskliwość przy zamiataniu śmieci z ulic, chodników, niezabudowanych placów etc.“ albowiem po upływie miesiąca jednego nastąpią rewizje czyli raczej poszukiwania za śmieciami. Tego mu nikt za złe nie weźmie, ale podziwiać można ową wzmiankę o k i l k u w y p a d k a c h z a r a ź l i w y c h c h o r ó b, które istniejące u nas towarzystwo czerwonego krzyża zupełnie cichaczem zażegnało. Za to zaś wcale się nie dziwujemy, że p. Jakowlew dotąd nie przedłożył rachunku ze składek zebranych, chociaż przyrzeczenia solennego: że z takowych zda sprawę — nie zapominamy.

Gdy tak kręcą u dołu niemniej kręcą i u góry. Car kręci się już po Petersburgu, minister finansów kręci się za nową pożyczką wewnętrzną nominalnej wartości 300 miljonów rub. sr., do zaciągnięcia której upoważnił go ukaz z 26. maja b. r. — rewolucja także się kręci w co raz szerszych kołach — a generał-gubernator odeski wykręcił upoważnienie od cara do rozciągnięcia swej władzy na gubernie jekaterynosławską i bessarabską. Okoliczność ta zdaje się dowodzi, iż rząd rewolucji karku nie skręcił chociaż nie żałuje stryczków. Krętanina w ogóle panuje wielka w Moskwie; konsekwencja jej natury zbrodniczej na kształt swawolnego chłopca nabiła ludność caratu na szpilkę i zmusza ją kręcić się z bolu, a krew szerokiemi kręgami pryska z pod piersi tych, co pragną uwolnić się od nieludzkiej zabawki autokraty. Czytałem list pewnego Niemca, donoszącego z Kijowa następującą wiadomość: Pomiędzy uwięzionymi w Kijowie, znajduje się młoda dystyngowana panienka, od której nie można wydobyć żadnych zeznań. Nie wymieniła nawet swego nazwiska; gubernator kazał ją przez straż więzienną torturować (f o l t e r n, pisze Niemiec); wycierpiała kilkaset pletni. Zbita do krwi milczała jak przedtem. Powiedziano jej wtedy, że zostanie powieszoną i zaprowadzono ją pod szubienicę, umyślnie dla postrachu postawioną na podwórzu więziennem. Zemdlała wtedy. Ocucono ją znowu i straszono nową męczarnią, w razie dalszego tajenia nazwiska. Złamana w uporze wyznała nareszcie, że się nazywa: Natalja Gorczakow, a jest kuzynką kanclerza. Śledztwo sprawdziło rzeczywistość tego zeznania. — W Kijowie skazano nadto ośmnastu 13—14-letnich uczniów gimnazjalnych do więzienia na kilka lat, a kobiet kilka zamęczono na śmierć. Osoba czytająca mi list zapewniała, że wiadomości te zakomunikuje redakcjom niemieckim, aby humanitarność i filantropja moskiewska, głoszona przed trzema laty na kongresie brukselskim należycie została ocenioną przez Europę.

Przewiduję, że sami będziecie głową kręcić, kiedy zeznam, że u nas w Kaliszu odkryto tajną litografję, a na drodze pomiędzy Krośniewicami i Łęczycą jeden z mieszkańców Kalisza dnia 4. bm. przydybał człowieka z nadkręconym karkiem. Na te gorące czasy te dwa wypadki są istnym alarmem na trwogę dla Moskali. Upiór rewolucji zdaje się im następuje na pięty i tuż tuż chwyta za kark. Jak łatwo zrozumieć, krętaniny się wzmogły; żandarmi kręcą się po wsiach za zabójcą, ajenci za nim się kręcą po miastach, gdy inni znów tropią za dowodami potępiającemi właściciela tajnej litografji, a dalibóg już i mnie zaczyna się w głowie kręcić i widocznie z tej przyczyny nie mogę sobie i wam zdać sprawę, co powoduje dyrektora uczebni Kaliskiej, Ternawskiego, do licznego przenoszenia nauczycieli szkół wiejskich. Pytałem kilku, nie wiedzą przyczyny. Z powiatu Kolskiego przeniesiono Józefa Paszkowskiego do powiatu słupeckiego, Józefa Góreckiego z łęczyckiego do widuńskiego, Józefa Tymińskiego także z łęczyckiego do powiatu tureckiego, na ich miejsce przeznaczono innych, skutkiem czego dalsze nastąpiły translokacje i t. d. w kółko. Mniemam, że pan dyrektor chce się czynnym i zapobiegliwym okazać, a w gruncie rzeczy także kręci.

Kto jest owym zabitym człowiekiem, niewiadomo do tego czasu. Spostrzeżony on został zaraz po dokonanem morderstwie, z głowy sączyła się jeszcze krew świeża. Sąd i policja wzięli w opiekę trupa. Właściciel tajnej litografji został tymczasem osadzony w kryminalnem więzieniu; jest on izraelitą, Salomon Litmanowicz. Proces przeciw niemu rozpocznie się w połowie czerwca, i czort wie, jakich zbrodni mu nie dowiodą, jeżeli za pomocą złotego klucza ust nie zamknie naczalstwu. Współwiercy gorliwie się kręcą około tej sprawy, ale... tu raczej zakręcę puszkę Pandory, z której stado złowrogich nowin powionęło ku waszym konstytucyjnym sierom. Żart na bok, jeżeli jowialny styl mego listu naprowadza na mniemanie, że tu nam błogo, skoro się śmiejemy, raczcież wspomnąć na męczenników chrześcijańskich, którzy rozkrzyżowani na rozpalonych rusztach, twierdzili, że czują woń róży. Władcy nasi zacierają ręce z radości, gdy są pewni, że im się udaje „szutit’ nad kim“ — dlatego bryzgamy im w oczy ironicznym śmiechem, choć ból skrzywia nam wargi.

ZIEMIE POLSKIE.

Komisja wojenno-sądowa, jak donosi *Gazeta Warszawska*, znajdująca się dotąd w cytadeli przy zarządzie komendanta miasta Warszawy, a składająca się z 1 prezesa, 4 asesorów, 2 audytorów wojskowych i 5 kancelistów, została rozwiązaną. Potwierdzenie tej wiadomości znajdujemy równocześnie w ogłoszeniach *Gońca urzędowego*; ukaz odnośny datowany jest dniem 3. (15.) przeszłego kwietnia rb.

Czas podaje wiadomość, jakoby rząd moskiewski począł się krzątać w Kongresówce około załatwienia ostatecznego sprawy serwitutowej. Hr. Kotzebue zwiedzając gubernje sobie poddane, miał czynić wymówki komisarzom włościańskim, że tak mało dotąd zawarto ugod dobrowolnych pomiędzy chłopami a szlachtą o serwituty. Komisarze tłumaczyli się, że chłopi stawią zbyt wygórowane warunki; Kotzebue tedy miał kazać komisarzom, aby wywierali nacisk na chłopów.

Rzecz pewna, że nacisk ów nie wywrze najmniejszego skutku, a to z tej prostej przyczyny, że go nie będzie, bo interesem tychże panów komisarzów jest, ażeby stan obecny jak najdłużej trwał w ziemiach polskich. Nie kto inny przecież jak sami oni wciąż kładą do ucha chłopskiego, aby się z dworem nie godzić, bo car wkrótce z pewnością wszystką ziemię pomiędzy chłopów podzieli. Chłop wprawdzie, nauczony kilkunastoletnią praktyką, że każdy komisarz moskiewski jest poprostu łotrem, nie wierzy już tak bardzo gruszkom na wierzbie, lecz zawsze coś z tego zostaje, i zawsze na coś się jeszcze ogląda. Jeżeli hr. Kotzebue naprawdę pragnie zakończenia rozterków serwitutowych, to z pewnością zacząłby [illegible] rozpędzenia na cztery wiatry [illegible] „[illegible]tielów“ moskiewskich. Dopóki tego nie uczyni, nie uwierzy nikt pobożnym jego chęciom.

Sprawy zagraniczne.

Głosy prasy zagranicznej o ks. Ludwiku Napoleonie.

Co do głosów prasy angielskiej o cesarzewiczu francuskim, to bardzo dobrze się pojmuje, że się one odzywają w wyrazach współczucia, a to choćby już dla tego, że młody książę zginął za sprawę angielską.

Najważniejsze atoli są głosy francuskie, mianowicie z obozów po za imperjalistowskich lub wprost przeciwnych cesarstwu. Otóż najpoważniejsza prasa tych obozów odzywa się z prawdziwą godnością.

„Ażeby — piszą *Débaty* — spłacić dług krajowi, który mu dał gościnę i pierwszą edukację wojskową, ks. Ludwik-Napoleon przyłączył się do żołnierzy Anglji wysłanych na południe Afryki dla powetowania klęski, jaką poniosła duma angielska, i niebawem padł pod ciosami ciemnej zasadzki dzikich. W obec takiego tragicznego końca, o jednej tylko rzeczy dzisiaj pamiętamy, to jest, że książę Ludwik-Napoleon był Francuzem i że padł jako żołnierz. W i ę c t e ż s c h y l a m y z u s z a n o w a n i e m g ł o w ę p r z e d t ą ś m i e r c i ą, tak samo jakbyśmy to uczynili gdyby chodziło o wszelkiego Francji syna, któryby padł walcząc za sprawę narodu nam przyjaznego. Mimowiednie przychodzi na myśl, że ta ziemia Afryki jest fatalną dla tych co noszą imię Napoleon: pierwszy z nich zgasł na skale św. Heleny pod strażą dozorcy więzień angielskiego; ten zaś w 23 roku życia, zginął w służbie angielskiej przebity zagajem Zulusa. Umysł się mięsza zbliżając te okropne fakta, które fatalność rzuca w pewnych chwilach na pewne rodziny, i niepodobna się odjąć uczuciu boleści, gdy się pomyśli o tem niesłychanem przeznaczeniu, które się poczyna w Tuilerjach a kończy się na ziemi afrykańskiej w walce nie mającej nawet żadnego imienia! Głosy prasy niemieckiej już w ogóle nie mają żadnego wyrazu współczucia, a rozpatrują przedewszystkiem następstwa polityczne, czyniąc to z mniejszą lub większą cierpkością. Tak np. bismarkowskie *Nordd. Allg. Ztg.* pyta głównie o to, czy legenda napoleońska ze śmiercią ks. Ludwika-Napoleona koniec wzięła ze wszystkiem czy nie jeszcze; następnie czy historja dynastji Napoleonidów zzstała dla Francji i dla Europy ostatecznie zamkniętą czy przeciwnie?

National Zeitung, organ national-liberałów, a więc mający na zewnątrz już wolniejszą rękę, z większą stanowczością występuje. — „Przedewszystkiem — pisze ona — uwolniona została Rzeczpospolita od pretendenta, rozporządzającego licznem stronnictwem w parlamencie, w wojsku i całej ludności, mającem też silne poparcie w obozie ultramontańskim — wszystko to zniweczone do razu. Położenie zmieniło się zupełnie. Książę Hieronim (Plon Plon) nie cieszy się szczególniejszą sympatją ani u ludności w ogóle, ani u stronnictwa bonapartystowskiego. Okazywał on zawsze przekonania demokratyczne i antiklerykalne i zjednał sobie nazwę księcia Czerwonego. Z cesarzową Eugenją i Rouherem wiódł spór otwarty. Stronnictwo bonapartystów jest dziś skutkiem śmierci młodego księcia rozbite i bez wodza“.

W tym samym duchu wyraża się gazeta *Vossa*, jak następuje:

„Dla Francji i Rzeczypospolitej, jest śmierć księcia Napoleona największej doniosłości. Z młodym księciem zstąpił do grobu jedyny pretendent, z którym póki żył, Rzeczpospolita naprawdę liczyć się musiała. Żaden inny wypadek nie mógł użyczyć dzisiejszemu rządowi francuskiemu i Rzeczypospolitej tyle siły wewnętrznej i zaufania w swą żywotność, jak nagła i nieprzewidziana śmierć jedynego syna Napoleona III. Ani Burboni, ani Orleani nie posiadają tej śmiałości, tej zapamiętałości, nie cofającej się przed żadnemi przeszkodami, jak Bonapartyści, których typem jest Granier de C a s s a g n a c, a we Francji tacy tylko ludzie i takie postępowanie może liczyć na dobry skutek — ani Burboni, ani Orleaniści, powiadamy, nie posiadają równego Bonapartystom fanatyzmu przekonań co w danej chwili jedynie zdolny jest porwać Francuzów. Śmierć młodego księcia złamała siłę i fanatyzm Bonapartystów — a Rzeczpospolita ma teraz wolne pole przed sobą“.

Post jest także tego zdania, że ze śmiercią księcia Ludwika Napoleona można uważać dynastję bonapartystowską za wygasłą. Ciekawe byłoby zdanie niezawisłej *Gazety, Augsburgskiej*, ale tej szczególniejszym trafem nie otrzymaliśmy właśnie dzisiaj.

K R O N I K A.

Lwów dnia 23. czerwca.

† Wincenty Danek, radca dworu i starszy prokurator we Lwowie, zmarł dnia 21. bm. Urodzony 5. kwietnia 1812 w Sułkowcach, dawniej obwodu wadowickiego, wstąpił w r. 1836 do służby państwowej jako praktykant konceptowy b. dyrekcji galicyjskiego urzędu kameralnego, następnie urzędował w magistracie lwowskim, dalej jako asesor magistratualny w Mościskach i Złoczowie, jako burmistrz w Sokalu, Żółkwi i Samborze i jako radca magistratu w Krakowie. Podczas organizacji w r. 1855 został naczelnikiem urzędu powiatowego w Bochni, w dwa miesiące potem radcą sądu obwodowego i prokuratorem państwa w Przemyślu. W tym samym charakterze przeniesiony do Lwowa, został 19. maja 1872 starszym prokuratorem państwa, i piastował ten urząd aż do śmierci. Przed paru laty otrzymał tytuł i charakter radcy dworu. Zmarły był bardzo sumiennym i gorliwym pracownikiem — a w trudnej służbie prokuratorskiej odznaczał się tem, że nie wykraczał po za granicę ściśle urzędowym obowiązkiem zakreśloną, nie ubiegał się o smutną sławę takiego prokuratora, który ze zbytku gorliwości ściga wszystkich i wszystko, co mu się chociażby lekko podejrzanem wydaje. Oprócz zawodowych czynności oddawał się zmarły także muzyce — a tańce jego kompozycji miały wielkie powodzenie i rozgłos.

Jako następcę zmarłego wymieniają p. Karola Lidla, któremu szczerze tego życzymy, w ten sposób bowiem odpadnie obawa, iż p. Lidl z prokuratorskiego do sędziowskiego przejdzie zawodu i jako wiceprezydent sądu krajowego stanie na czele karnego sądu.

(L) **Wyścigi konne.** Niedzielna pogoda sprowadziła na błonia Janowskie wcale imponujący zastęp tej publiczności, która zaledwie potrafi rozróżnić kolory jednego jeźdźca od drugiego, a dziwnie mały kontyngiens tych sfer, które przecież przedewszystkiem powinne popierać sport konski, mniejsza o to, jak zrozumiany i jak prowadzony. Jest to smutnym faktem, że walka między zwolennikami racjonalnego chowu angielskiego, a piękną naszą rycersko-długogrzywiasto-i-ogoniasto-niedołężną tradycją sprowadziła takie rozdwojenie między najznakomitszymi hodowcami koni w kraju, że jedni nie chcą oglądać tego, czem drudzy popisać się mogą. A przecież tak być nie powinno

„Car li reste toujours, si grand que soit un homme
Gloire pour tous au champ, comme place au soleil!“

Dość, że ani w biegach, w których konkurować mogły konie krajowego chowu i orjentalnego pochodzenia, nie widzieliśmy choćby jednego czworonożnego reprezentanta stadnin, skądinąd słusznie renomowanych, ani też żaden z pp. P. T. przeciwników importu krwi angielskiej nie raczył zaglądnąć na plac boju i przekonać się, czy przypadkiem „postęp czasu“ nie prześciga „staroświeccczyzny.“ Najlepiej wziąć zegarek do ręki i protokół wagi, i przekonać się, jak niełatwo wychować konia, któryby w czwartym lub piątym roku życia był w stanie ponieść z *grunwaldzkim* impetem, albo z tą spiżową przewagą s i ł y n a d m n ó s t w e m, jaką widziano pod *Kircholmem*, jeźdźca nieco cięższego od naszych niedzielnych sportsmenów i uzbrojonego w przyrządy znacznie ważniejsze, niż *pince-nez* i *étui* z cygaretami. Może się już obejdziemy raz na zawsze bez takich koni, i bez takich jeźdźców — ale może i nie obejdziemy się — na wszelki wypadek, warto zobaczyć, dla czego cały świat tak wysoko cenić zaczął umiejętny chów koni, który u nas z powodu jednostronnych i nieraz nawet — sit venia verbo — bzikowatych trochę przesądów, uprzedzeń i powątpiewań, zupełnie prawie znika i ginie.

Nie tu wszakże miejsce rozpisywać się o tem, że wyścigi konne, i to nieograniczone w każdym a każdym biegu na to, co w domu wychować możemy, mają nie tylko swoją rację bytu, ale są najpotężniejszą dźwignią i chowu koni krajowego, i dobrobytu prowincji, która sama produkuje więcej owsa i siana, niż wszystkie tak zwane *„active Kronländer“* natrząsające się z naszej budżetowej bierności. Zostawiamy to pismom fachowym, a przedewszystkiem zwracamy uwagę na znakomite artykuły p. K. Tuczyńskiego, swojego czasu umieszczone w *Rolniku*.

Po tej nieuprawnionej zupełnie dygresji, przystępujemy do sprawozdania:

I B i e g o n a g r o d ę T o w a r z y s t w a, 400 złr. na milę angielską=1600 metrów=848 sążni wiedeńskich. Dwa konie stanęły, *Ta-Owa* p. Mysłowskiego pobiła z łatwością *Fly* p. Ochockiego.

II B i e g o n a g r o d ę c e s a r s k ą 2000 złr. Dopuszczone konie krajowe i bukowińskie (których nigdy nie widziano, mimo stadniny w Radowcach). Biegały i ruszyły z placu w następującym porządku: *Young Blinkhoolie* p. Mysłowskiego (dżokiej Viney) — *Lohengrin* bar. Heydla (Butters) — *Margarita* p. Ochockiego (Wicks) i *Revanche* pana Mysłowskiego (p. A. Mysłowski junior). Meta wynosząca 2 mile angielskie, dała jeźdźcom wszelką sposobność do oszczędzania koni lub wytężania ich zapasu siły, z czego też wszyscy korzystali — jedynie *Revanche* zdaniem naszem, wstrzymywaną była niepotrzebnie. Walka o pierwsze miejsce toczyła się najpierw między *Young Blinkhoolie* a *Lohengrinem*, i pokazało się, że ten ostatni (po Justice to Kisber od Dywidendy) miał więcej zapasu płuc i muszkułów, i wygrał ku wielkiemu powszechnemu zadowoleniu — albowiem *vulgus* nie bywa zawsze tak nierozumny, jak niektórzy mniemają, i umie dokonale ocenić, co warte oklasku. Prawdziwą niespodzianką był rezultat walki o drugie miejsce. Konie p. Ochockiego zwykle albo wygrywają bez kwestji, albo też wychodzą z gry zupełnie. Tym razem *Margarita* pobiła konia koropieckiego w takim *„stylu“*, który pozwala pokładać jak najlepsze nadzieje w stajni białobożnickiej. Mówiono nam, że *Young-Blinkhoolie* zerwał sobie nogę wśród walki w sposób na zawsze szkodliwy — czemu radziśmy nie wierzyć. Bieg trwał 5 min. 15 sek.

III B i e g s p r z e d a ż y. Pana T. Jarosławskiego *Orkan* po *Złotolitym* od *Zawierzuchy*, cenionym na 1500 złr., obiegł metę i wziął nagrodę.

IV B i e g k o n i p o b i t y c h *(Beaten-Handicap)*. Dla nieznających żargonu turfowego nadmieniamy, *„handicap“* nazywa się każdy bieg, w którym koń nie niesie wagi bezwzględnie mu przeznaczonej, ale taką, jaką mu wyznaczy specjalnie do tego wydelegowana komisja, z uwzględnieniem jego pochodzenia, antecedencyj i innych przymiotów.

Do biegu tego stanęły trzy konie, i w uznaniu zasług pp. *handicapperów*, przyszły na metę w kupie niemal, ale w takim porządku:

1. *Klucznik* hr. Tarnowskiego (jeździec Butters)
2. *Revanche* p. Mysłowskiego (Viney)
3. *Masquerade* rotm. Söllingera (właściciel).

V B i e g m y ś l i w s k i *(Steeple-chase)* o nagrodę 500 złr., o którą ubiegały się:

Alban, siwy wałach bar. Heydla (p. Tuczyński), *Masquerade* rotm. Söllingera (rotm. Vaccano) — *Villam* por. Jekeya (rotm. Söllinger) i — *Dodatek* p Ochockiego (hr. Colloredo). *Dodatek* zaraz z początku wpadł w rów, w którym zostawił źle upięte siodło wraz z jeźdźcem. *Alban* prowadził bieg i byłby ponoś wygrał, gdyby nie był stanowczym zwolennikiem secesji z koła toru; p. Tuczyński musiał nawracać go cztery razy do solidarnego przejeżdżania między czerwoną a białą chorągiewką. Gdy *Masquerade* i *Villam* aż nadto widocznie skrócały sobie drogę, może niezbyt dokładnie i wyraźnie wytyczoną, rotmistrz Vaccano minął metę o kilka kroków przed panem Tuczyńskim, po nader zajmującym dla widzów biegu, wśród którego brawura jeźdźców i dzielność koni przy braniu przeszkód budziła powszechne podziwienie. Poczem, zwykłym atakiem pauprów na trybunę i ogólnym rozgardjaszem, wśród wielkiego kurzu i o zmierzchu dnia, zakończył się tegoroczny żywot sportu końskiego w Galicji.

Rektorem wszechnicy lwowskiej na rok przyszły został wybrany dr. Ksawery Liske, a dziekanem wydziału teologicznego dr. Watzka.

Przy wyborach dzisiejszych wybrano dziekanem fakultetu prawniczego dr. Edw. Rittnera, a delegatem tegoż fakultetu ponownie dr. T. Pilata; delegatem wydz. teologicznego ks. dr. Klossa; a prodziekanem w miejsce ustępującego ks. biskupa Sembratowicza, ks. dr. Delkiewicza.

Zarząd chóru męskiego Towarzystwa muzycznego upraszа niniejszem członków, ażeby celem odśpiewania żałobnej kantaty przy zwłokach byłego prezesa Tow. śp. Wincentego Danka, zgromadzić się raczyli o godzinie 6tej l. 12 ul. Czarneckiego (dom Wernera).

Mianowania. Cesarz nadał adjunktowi dyrekcji urzędów pomocniczych wyższego sądu krajowego we Lwowie Leopoldowi Haffnerowi z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stan stałego spoczynku, tytuł dyrektora urzędów pomocniczych.

Cesarz zamianował radcę sądu w Krakowie Nikodema Garbaczyńskiego radcą wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Z poczty. Według rozporządzenia wysokiego c. k. ministerstwa handlu w Wiedniu z dnia 7. bm. l. 17.723, można odtąd nadawać otwarte przesyłki prywatne w formacie listowym z pieniądzmi papierowemi lub banknotami wartości nad 200 złr. (dotąd 150 złr.) i do 250 gramów wagi, jeżeli nadawca za nie zapłaci portorjum od wartości w kwocie półtorarazowej; co się niniejszem do powszechnej podaje wiadomości.

Podziękowanie. Wna pani Józefa Franz, właścicielka fabryki gipsu we Lwowie, darowała na restauracje naszego szpitalu pięć tysięcy kilo gipsu; Towarzystwo zaś wyrobu cegieł maszynowych na Stillerówce, dziesięć tysięcy cegieł. Poczuwając się do wdzięczności, składamy niniejszem szlachetnym dawcom za ich dary, najszczersze „Bóg zapłać!“

Lwów 23. czerwca 1879.

Siostry Miłosierdzia w szpitalu św. Wincentego.

Samobójstwo. Zeszłego poniedziałku ot[ruła] się w domu pod l. 2 przy ulicy Źródlanej, M[...] K., 17-letnia dziewczyna, rodem z Krakowa, [wy]piła roztwór z główek fosforowych zapałek. Pr[zy]czyną samobójstwa miały być domowe zajścia [z] matką, nałogową pijaczką, która po śmierci o[jca] zniknęła z domu.

Kraków 21. czerwca. Dziś obrany został [re]ktorem uniwersytetu Jagiellońskiego na rok następ[ny] dr. Julian Dunajewski. — Jutro w niedzielę po południu rozpocznie się strzelanie królewskie do kurka, które trwa cały tydzień. — Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło we środę 18. bm. posiedzenie, na którem dr. Pieniążek przedstawił kobietę z rzadkiem cierpieniem krtani; dr. Obaliński przedstawił chorego po szczęśliwie dokonanej operacji na udzie. W końcu na piśmienny wniosek dra Aleksandra Kremera wyraziło całe licznie zebrane zgromadzenie wyraz współczucia, a zarazem i poważania jednemu z kolegów, z powodu napaści na jego osobę.

Wykaz osób zmarłych od 1. do 10. b. m. Górkiewicz Piotr, dyrektor szkół ludowych, na rozmiękczenie mózgu, 45 l. Widt Karolina, dziecię egzekutora podatkowego, na odrę, 8 m. Satz Abraham, nauczyciel dzieci, na zapalenie płuc, 68 l. Mol Salomea, wdowa po obywatelu wiejskim, na zapalenie płuc, 80 l. Majewski Jan, dyetarjusz, na rozszerzenie płuc, 66 l. Romanowska Adela, żona ekspedytora poczty, na suchoty płuc, 22 l. Komarnicki Roman hrabia, prywatny, na gruźlicę płuc, 46 l. Staszek Marja, córka stróża, na błonicę, 2 l. Szebesta Amalja, wdowa po starszym lekarzu wojskowym, na wyniszczenie, 73 l. Gayhofer Anna, prywatna, na gruźlicę, 47 l. Kurniewicz Amalja, córka inżyniera, na zapalenie mózgu, 2 l. Daniel Franciszka, córka czeladnika ludwisarskiego, na gruźlicę płuc, 16 l. Niedzielska Zofja, żona czeladnika piekarskiego, na gruźlicę płuc, 26 l. Sołomkiewicz Władysław, czeladnik szewski, na suchoty płuc, 21 l. Matiek Władysław, dziecię sługi szkolnego, na drgawki, 8 m. Pączek Stanisław, syn szewca, na zapalenie płuc, 7 m. Widt Weronika, dziecię egzekutora podatkowego, na suchoty, 3 l. Rogalski Jan, prywatny posługacz, na durzycę, 40 l. Piegdun Antoni, syn ślusarza, na błonicę, 2 l. Załugowicz Julja, z domu ubogich, na porażenie, 55 l. Zawadzka Marja, żona urzędnika sądowego, na suchoty, 55 l. Bilecka Helena, córka wdowy po kancelliście, na zapalenie płuc, 85 l. Fałatowicz Wiktorja, wdowa po prywatnym oficjaliście, na uwiąd starczy,

80 l. Doniehl Zofja, córka oficjała poczty, na wodogłowie, 1½ r. Lavante Klementyna, żona kapitana, na grużlicę płuc, 31 l. Dzindziński Klemens, prywatny oficjalista, na zapalenie kiszek, 50 l. Jankowska Leonia, żona inżyniera, na grużlicę, 32 l. Jamińska Stefania, żona adwokata, na grużlicę, 27 l. Mereszczakowski Józef, dorożkarz, na udar płuc, 45 l.

Tygodnia Polskiego N. 21 zawiera: O społecznej tendencji w naszej powieści. — Pozory, powieść przez Wład. Sabowskiego (c. d.) — Leonard Chodźko i jego prace, krótki rys biograficzny i naukowy, skreślony przez Aleks. Weraściego (c. d.) — O niewidzialnych mikroorganizmach istot organicznych, napisał profesor Karol Gutkowski (c. d.) — Magja i nauka (c. d.) — Ostatni kwiatek, wiersz, napisała Marja B. — Ukryte skarby, powieść Salwatora Farina, przekład A. Callier (c. d.) — Piśmiennictwo polskie: O wychowaniu moralnem, umysłowem i fizycznem przez Herberta Spencera, tłóm. M. Siemiradzki, przez Wład. Kozłowskiego. — Korespondencje: Genewa, przez B. Ł. (dok.) — Kronika tygodniowa. — Wiadomości z kraju i ze świata. — Książeczka amerykańska.

Z Izby sądowej.

(Proces Towarzystwa kredytowego miejskiego.)
(Ciąg dalszy.)

Dalszy ciąg zeznań świadka Schlesingera. Oskarżonego Straussa zna świadek z interesów jako ajenta bardzo czynnego, Ertla tylko z opinji jako człowieka poważanego i zasługującego na szacunek; Arnsteina tylko widywał na giełdzie.

Pytany jako rzeczoznawca co do wysokości prowizji stypulowanej między konsorcjami a Towarzystwem zeznaje, że prowizja oscyluje między ¼ per mille a 2 od sta. Wyższa nie jest świadkowi znaną. Wysokość między przeważnie od jakości papieru. Prowizji 6% od przedaży w danym wypadku nie może uważać za zdzierczą: konsorcjowie porozcyli kurs 90, uwzględniwszy ich prowizję kurs redukuje się na 84; kupon 6 od stu nominale przedstawia odnośnie do tego kursu 7 25% mniej więcej; a że według praktykowanej w Galicji stopy procentowej Towarzystwo mogło brać od swych dłużników 9, 10% i więcej, więc różnica procentu Towarzystwo mogło istnieć bardzo dobrze.

Tutaj musimy wspomnieć, że świadek w dalszym ciągu bardzo ujemnie ocenia statut i cel Towarzystwa. O ile świadek wie, nigdy dotąd Towarzystwa takie nie najlepiej nie interesami hipotecznymi. Ani świadkowi, ani Schultzowi z Delitsch, z pewnością nawet nie śniło się przypaść na myśl, by Towarzystwa o nieograniczonej porędze oznaczyły swój zakres działania w ten sposób jak kred. miejskie.

Na pytanie sędziego Jamińskiego oświadcza, że jest powszechnym zwyczajem przed wydaniem promes przedawać listy dłużne; lecz gotówkę ze sprzedaży przechowuje się pod kluczem komisarza rządowego; (tam gdzie go nie ma, pełni jego funkcje rada zawiadowcza) z wyraźnem i ściśle dotrzymywanem postanowieniem użycia jej jedynie i wyłącznie na pożyczki hipoteczne.

Prokurator: Co pan sądzisz o przyznaniu prowizji delegatom przez konsortów?

Św. Jeżeli delegaci przed ukończeniem interesu żądają dla siebie prowizji, to postępują nieetycznie moralnie, ale dochodzą do granicy (streifen eine Grenze), która..... (reszty dopełnia gestykulacja).

Prok. Ale czy jest zwyczaj?

Św. Wybaczy pan prokurator, ale samo pytanie mi ubliża: skąd ja mogę wiedzieć jakie są zwyczaje ludzi tego rodzaju.

Przewodn. A jeżeli prowizja daną i przyjętą jest po ukończeniu interesu.

Św. Nie mogę zaprzeczyć, że taki zwyczaj istnieje: lecz człowiek ceniący sam siebie odeprze propozycję podobną z oburzeniem.

Dr. Jekeles. Jeżeli chodzi o papiery nie kotowane, czy prowizja 6% konsortom mieści się na wynagrodzenie za wyjednanie kotowania czy prowizja 6% jest wygórowaną?

Św. Wyjednanie kotowania jest albo możliwem, a wtenczas tymlewiej nie trudnem, albo niemożliwem. Przedłożenie prospektu, statutu, tekstu papieru i podobnych dokumentów rada giełdowa daje ministerstwu swą opinję czy można zezwolić na kotowanie lub nie. Ministerstwo decyduje według tego. Starania interesowanych nie wymagają jakiegoś sprytu, inteligencji; co najwięcej potrzeba przypomnieć rzecz temu lub owemu radcy giełdowemu, referentowi ministerjalnemu.

Dr. Jekeles. Czyli dozwolenie kotowania pozwala wnosić na jakość papieru?

Św. Wielka publiczność wyciąga taki wniosek, ale zawodowy finansista, informuje się specjalnie, i według tego wyłącznie sądzi papier.

Prok. Czy kontrakt z 11. listopada 1875 jest kontraktem finansowym?

Św. Kontraktem finansowym nazywa się powszechnie ten, który zawiera wystawiciel papierów z tym, który je kupuje.

Na pytanie dra. Gottlieba zeznaje świadek, że tylko wtenczas wstawiłby jako *activum* niewpłaconą część subskrybowanych udziałów w bilans, gdyby zbadał zdolność kredytową każdego sybskrybenta i gdyby stosunek pomiędzy subskrybowanym udziałem a wpłaconą jego częścią był rozsądny.

Na pytanie dra. Jekelesa odpowiada że *faux frais* jest to samo co *fond perdu*. Jest to wydatek, który się czyni w celu zrobienia jakiegoś interesu, nie mając pewności czy interes będzie zrobiony lub nie.

Odczytano zeznania Juljusza Schlossa, wyższego urzędnika Anglobanku. Z zeznań tych tyle tylko podnieść wypada, że świadek znajduje prowizję konsortów zbyt wysoką.

Przystąpiono do badania świadka Landauera. Prokurator wnosi, aby zeznania tego świadka stenografowano, czemu sprzeciwiają się obrońcy drowie Jekeles, Gottlieb i Małachowski. Trybunał uchwalił nie przychylić się do wniosku prokuratora, ponieważ każdej stronie służy prawo żądać konstatowania zeznań w protokole rozprawy. Prokurator zastrzega sobie z powodu tej uchwały skargę nieważności.

P. Adolf Landauer z Wiednia, wiceprezydent n. a. Towarzystwa eskontowego zeznaje pod przysięgą:

W roku 1875, lecz czasu dokładniej podać nie może, zaproponował mu p. Schlesinger, aby wspólnie z Anglobankiem nabył listów dłużnych Tow. kred. m. za ½ miljona z widokiem nabycia później znaczniejszej partji. Świadek nie przystał, zaś zdecydowany był przyjąć listy w komis jednak dopiero po kotowaniu. Istotnie później przyjął 200.000 złr w komis za prowizją ¼% na rekomendację sekretarza ministerjalnego Falkbeera. Warunki interesu spisano w liście. ⅓ gotówki otrzymanej ze sprzedaży miała pozostać u świadka na kupno tychże listów. Kupował istotnie listy, a ostateczny rachunek wykazał 40.000 złr. na rzecz Towarzystwa. Sprzedaż odbywała się przeważnie w kantorze, na giełdzie przedano za 5.000 złr. mniej więcej. Właściwego wprowadzenia listów na giełdę nie było.

Zaraz z początku zauważał świadek niedokładności w korespondencji, ale tłumaczył je brakiem wprawy w młodem Towarzystwie. Gdy mu później ze wszystkich stron ofiarowano na krocie papiery Towarzystwa i gdy dyrekcja ściągała wszelkie fundusze od niego, uzyskane ze sprzedaży, a nadto wszędzie afiszowała jego nazwisko i wymieniała go jako kasę płacenia kuponów (Zahlstelle), świadek zraził się zupełnie i zagroził publicznem dementowaniem ogłoszeń Towarzystwa.

O istnieniu konsorcjum dowiedział się dopiero od sędziego śledczego i nie może sobie teraz jeszcze wytłumaczyć co ono miało robić. Prowizja 6% od przedaży jest bezwarunkowo za wysoką, przy lombardzie 5% od realnie otrzymanej kwoty nie jest za wiele. Zresztą zależy to od czynności jakiej konsortowie podjęli i od wysokości sumy, jakąby Towarzystwo otrzymało za ich pośrednictwem.

Czyli listy niepokryte mogą być puszczone w obieg, o tem rozstrzyga statut. O to ani się świadek pytał delegatów, ani w przyszłości tegoby nie robił.

O umieszczeniu udziałów subskrybowanych a nie wpłaconych tak samo się wyraża jak świadek Schlesinger. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Lwów 23. czerwca.

Niemiecki centralistyczny komitet wyborczy w Pradze dla tego nie stawia żadnego kandydata na stare miasto, aby nie paraliżować kandydatury Klaudego, przeciw któremu Czesi, a Rieger osobiście, żarliwie agitują. Wybór Klaudego będzie ciosem potępienia zadanym klubowi czeskiemu, który go jak wiadomo z grona swego ostentacyjnie wykluczył. Czeskie pisma uderzają zatem zacięcie na postępowanie Niemców co do tej kandydatury. *Pokrok* pisze: „A więc dr. Klaudy jest kandydatem wiernokonstytucyjnego żydostwa i wszystkich zawisłych żywiołów stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Jest to urzędowy kandydat Szmejkala, Herbsta, Raudnica i niemieckiego kasyna. Poruszono więc wszystkie *odiosa*, działające jak najdrażliwiej na czeskie nerwy.

Rozdział pomiędzy stronnictwem staro- a młodoczeskiem objawia się coraz wydatniej w agitacji wyborczej na prowincji. Wbrew karności obozowej w wielu powiatach stoją naprzeciw siebie kandydaci jednego i drugiego stronnictwa, a wiele kół wyborczych postanowiło nie doczekiwać naznaczenia kandydatów przez komitet centratny prawnopolityczny, lecz stawią własnych.

Hadżi Loja uciekł ze szpitala w Serajewie, gdzie po odbytej amputacji zupełnie wyleczony, dotąd pod strażą pozostawał. Hadżi Loja zamierzał uciec do Nowego Bazaru, lecz schwytany, odstawiony do Serajewa, tam pod ścisłą strażą został w więzieniu osadzony. Ucieczce Hadżi Loji nie ma się co tak dalece dziwić, zważywszy tę okoliczność, że pomimo nadziei ułaskawienia, miał on wytoczone przeciw sobie śledztwo karne, za mordy i rozboje popełnione przed okupacją.

Wiadomości wczorajsze, jakoby francuski konsul w Kairze, udał się do pałacu wicekróla, by mu oświadczyć, iż rząd francuski zażądał złożenia jego z tronu, znajdują w dzisiejszych telegramach zupełne potwierdzenie. Jakkolwiek wiedziano, że postępowanie Izmaiła paszy doprowadziło Francję do najwyższego rozdrażnienia, jednakże nie spodziewano się aby rząd francuski zdobył się na krok tak energiczny. Zdaniem wiedeńskich kół politycznych, do tak stanowczego wystąpienia ze strony Francji przyczynił się głównie wielki moralny sukces, jaki Niemcy w sprawie egipskiej odniosły. Szczególniej uderza okoliczność, iż rząd francuski tak ważny krok sam jeden, bez Anglji uczynił; nie jest atoli tajemnicą, że już od dłuższego czasu okazywano w Paryżu niezadowolenie z angielskiej nie dość stanowczej polityki, podczas gdy ze strony francuskiej chciano z samego początku przedsięwziąć przeciw Kedywowi bardziej energiczne kroki. Jakie skutki pociągnie za sobą wystąpienie Francji, nie da się jeszcze z pewnością oznaczyć. Przedewszystkiem idzie o to, jaką odpowiedź da sułtan na wystosowane do niego żądanie usunięcia Kedywa. W każdym razie nie znajdzie on w sułtanie wielkiego za sobą orędownika. Jak ostatnie telegramy z posiedzeń angielskiej izby niższej donoszą, Anglja popiera żądania Francji i oba rządy w zupełnej ze sobą zostają zgodzie.

Tymczasem w półurzędowych organach wiedeńskich wyrażają życzenie osiągnięcia jednomyślnej wszystkich mocarstw zgody. Wprawdzie interesa reprezentowane w tej sprawie przez oba zachodnie państwa są bez porównania większe, jak reszty państw, ale afront, jaki Khediw swem postępowaniem wyrządził Europie, jest dla wszystkich mocarstw zarówno ubliżającym. Ten też ostatni wzgląd miał spowodować interwencję Niemiec, które pragną aby sprawa egipska załatwioną została przez interwencję całej Europy, wówczas gdy Francja i Anglja uważają się za wyłącznych rozjemców tej sprawy.

Energiczne wystąpienie gabinetu francuskiego przypisują w równej mierze chęci podniesienia uroku republiki przez odniesienie łatwego sukcesu w polityce zagranicznej jak zneutralizowania wpływu, jaki Niemcy interwencją swą w sprawę egipską zyskały na Wschodzie.

Śmierć księcia Napoleona, jak się należało spodziewać, zajmuje przed wszystkiemi innemi sprawami uwagę publiczną nie tylko we Francji ale w całej Europie. Głosy prasy europejskiej o tym ważnym wypadku politycznym podajemy pod rubryką spraw zagranicznych, a z głosów tych przekonają się czytelnicy, że tragiczny los młodego a tak nieszczęśliwego księcia, wywołuje powszechne spółczucie nawet w obozie wrogów jego. O samej śmierci jego dzienniki angielskie podają następujące szczegóły:

Książę Napoleon wysłany został z dwoma oficerami jeneralnego sztabu pod słabą eskortą kawalerji na rekonesans. Nagle z obu stron drogi, którą się posuwało to grono, natarły gromady Zulusów i rzuciły się na ks. Napoleona, który na nieszczęście właśnie w tej chwili zsiadł był z konia, i przez lunetę badał teren wzgórzysty w oddali. Zulusowie otoczyli księcia i tych jego towarzyszy, którzy także pozsiadali byli z koni; podczas gdy kawalerzyści zdołali się uratować ucieczką do obozu, który został zaalarmowany. Pułkownik Wood rzucił się zaraz na czele dragonów na wskazane miejsce, lecz znalazł już tylko zwłoki odarte z munduru.

Co do strony politycznej śmierci następcy sławy Napoleona I. i błędów Napoleona III., to zdaje się już być rzeczą pewną, że nie pociągnie ona za sobą rozprzężenia się stronnictwa cesarskiego. Dotychczas przywódcy stronnictwa tego nie postanowili jeszcze stanowczo czy dziedzicem praw do tronu ma być książę Napoleon, czy syn jego, ale zgodzili się już, że idea cesarstwa ma przetrwać śmierć najbliższego pretendenta a możliwe i to, że śmierć ta przyczyni się nawet do wzmocnienia jedności w stronnictwie. Wiadomo bowiem, że między księciem Napoleonem z jednej a cesarzową Eugenją, jej synem i Rouherem z drugiej strony panowała niezgoda, w skutek której w łonie stronnictwa wybuchła scysja. Otóż dziś niezgoda i scysja ta ustanie sama przez się i stronnictwo bonapartystów odzyszcze swą jednolitość, a oprócz tego bliskie pokrewieństwo, jakie łączy nowego pretendenta z domem sabaudzkim, panującym we Włoszech może w danym razie zapewnić mu i z tej strony poparcie.

Pomimo przybycia do Stambułu Mahmuda Nedima paszy zdaje się, że nie przyjdzie obecnie do przesilenia gabinetowego w Turcji. Sułtan bowiem przestraszony wzburzeniem umysłów spowodowanem możliwym powrotem do władzy jawnego moskalofila, nie przyjął dymisji Chajredina paszy, a jednocześnie odbyły się w Stambule liczne aresztowania osób posądzonych o spisek mający na celu detronizację Abdul-Hamida. Pogłoski o oddaniu pod sąd obrońcy Plewny Osmana paszy okazują się fałszywemi, gdyż sułtan mianował prezesem komisji mającej zbadać wydatki wojenne z lat ostatnich właśnie Osmana paszę, coby było przecie niemożliwe, gdyby posądzenie go o sprzeniewierzenie miało najmniejszą podstawę.

Pomimo urzędowych zapewnień gabinetu petersburgskiego, że wojska rosyjskie opuszczą bałkański półwysep w terminie oznaczonym, ewakuacja odbywa się nadzwyczaj powoli, tak, iż wątpić należy, aby mogła być ukończoną do sierpnia. Dotychczas zaledwie 10.000 Rosjan opuściło Bułgarję, a zapewniają, że urzędowe wykazy wojsk, które wsiadły jakoby na statki w Burgas, są w rzeczywistości fałszywe.

W braku pewnych wiadomości z Rosji, podajemy telegram pochodzący z bardzo podejrzanego źródła, bo z wiedeńskiego *Tagblattu*, który donosi, że w skutek raportu jenerał-gubernatora Kongresówki, jenerała Kotzebuego, świadczącego, że Polacy nie biorą żadnego udziału w agitacji nihilistycznej, car miał oświadczyć, że zamyśla coś zrobić dla Polaków (sic). Car ma więc przybyć do Warszawy i sprawić Polsce niespodziankę manifestem, oznajmującym politykę pojednawczą, a tymczasem jenerał Kotzebue otrzymał jakoby nakaz, aby postępował łagodnie, i aby zalecił toż samo wszystkim podwładnym mu gubernatorom. Odpowiedzialność za tę wiadomość pozostawiamy *Tagblattowi*, sami zaś przyjmujemy ją z najwyższą niewiarą, bo doświadczenie przekonało nas, że wszelkie wieści o koncesjach moskiewskich są albo manewrem politycznym, albo prostem zmyśleniem.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Wiedeń 22. czerwca. Austro-węgierski konsulat w Burgas donosi, że w tych dniach z tamtejszego portu odpłynęło do Rosji 28.000 Moskali.

Z Aleksandrji donoszą: Przedstawiciele mocarstw zachodnich zażądali nietylko ustąpienia i wydalenia Kedywa, lecz także wydalenia z Egiptu obydwu synów Kedywa, Husseina i Hassana.

Berlin 22. czerwca. Parlament uchwalił projekt konstytucji dla Alzacji-Lotaryngji w głównych zasadach według wniosku rządu. Zmiany, których żądali opozycjoniści alzaccy, zostały uchylone.

Berlin 23. czerwca. Cesarz wyjechał wczoraj wieczór do Ems. Przed wyjazdem miał dłuższą konferencję z Bismarkiem.

Paryż 23. czerwca. Były prefekt policji za cesarstwa, Pietri, obrany senatorem na Korsyce.

Londyn 22. czerwca. „Biuro Reutera" donosi że Kedywe nie chce ustąpić z tronu i odpowiedział konsulom francuskiemu i angielskiemu, aby się odnieśli do sułtana. Z Aleksandrji zapewniają, że konsulowie niemiecki i austrjacki wyjechali do Kairu, ażeby poprzeć żądania Francji i Anglji. Aalaat pasza wyjeżdża w szczególnej misji do Konstantynopola.

Belgrad 23. czerwca. Rząd serbski zwrócił się do mocarstw z prośbą, aby spór graniczny z Bułgarją rozstrzygnęła międzynarodowa komisja.

Praga 23. czerwca. Na czeskiej liście kandydatów jest sześciu młodo-Czechów. Z konserwatywnej szlachty nie umieszczono na liście Clam-Martintza, Jerzego Lobkowitza i Frydryka Kińskiego. Trzech jeszcze kandydatur nie podano na liście, między niemi Karola Schwarzenberga.

Wiedeń 22. czerwca. *Wiener Zeitung* podaje rozporządzenie cesarskie, którem ustanawia się żałobę dworską po ks. Napoleonie od dnia 23. czerwca do 2go lipca. Tyle też trwać ma żałoba na dworze angielskim.

Wersal 22. czerwca. W Izbie dalsza rozprawa nad projektami Ferryego toczy się spokojnie. Bonapartyści po największej części nieobecni. Ministerstwo przedłożyło w senacie i Izbie projekt ustawy o powrocie izb do Paryża.

Paryż 22. czerwca. Przybył tu ks. Hieronim Napoleon. Nie ustanowiono jeszcze następcy praw poległego ks. Napoleona.

Madryt 22. czerwca. Arcyksiążęta Rudolf i Leopold wyjechali do Paryża.

Kair 22. czerwca. Kedyw oświadczył konsulom francuskiemu i angielskiemu, że nie może dziś jeszcze odpowiedzieć z powodu, że sam wyczekuje odpowiedzi od Porty.

Wiedeń, 23. czerwca, 10 godz. 37 min.

Akcje Kredytowe	257·40	Akcje kolei Połud.	—·—
" Anglo-Austr.	123·—	20 frankówka	9·23
" Unionsbank	84·25	Rosyjskie Banknoty	1.14
" kolej Kar. Lud.	—·—		

Usposobienie stałe.

Wiedeń, 21. czerwca.

Jed. długpań. w bank.	66·50	Londyn	115·85
" " w srebr.	68 30	Srebro	—·—
Renta w złocie	77·85	20-frankówka	9·23
Losy pożycz. z r. 1860	125·90	Dukat ces. men.	5·48
Akcje banku wied.	828·—	100 marek niemiec.	56·85
Akcje banku kredyt.	260·50		

Berlin, 20. czerwca 4 godz. 25 min.

Rosyjskie banknoty	200·20	Galicyjskie	107·25
Akcje kredytowe	459 50	Kolei Rumuńskiej	31·30
Lombardy	155·—	Austrjackie banknoty	175·95

Telegramy zbożowe z dnia 21. czerwca.
Wiedeń: pszenica zł. 10·80, żyto zł. 6·60, okowita pr 10·000 liter-procent zł. 29·—; Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) zł. 10·— Berlin: pszenica żółta na czerwiec-lipiec 183·—, żyto —·—, okowita loco 52.50; Szczecin: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—, Paryż: mąki 159 kilo złr. 59·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 23. czerwca.

Hotel Europejski. W. Dąbski ze Zborowa, E. Wołodkowicz z Tarnopola, M. Kołpakszy z Rosji, J. Schwager z Wołoczysk.

Hotel Angielski. J. Kakowski ze Zboisk, A. Udrycki ze Stanisławki, P. Paszkowski z Krakowa, W. Wiśniewski z Wiśniowczyka, S. Holubiger Czerniowiec, M. Wawrzyńkiewicz Kunaszowa.

Hotel Zorza. O. Hönigsmann z Wiednia, S. Matkowski z Jezierzan, J. Zabielski z Łuki małej, E. Zagórski z Kołodziejówki, H. Berg z Bremy, L. Hornstein z Rowna, W. Milde z Wiednia.

Hotel Langa. A. Hubaczek z Krakowa, J. Goldfeld ze Stanisławowa, M. Lupkovits z Węgier.

Hotel Kuhna. J. Domanek ze Smarzowa, M. Baczyński ze Sambora.

NADESŁANE.

Do dzisiejszego nr. dołącza się katalog książek Księgarni Polskiej.

	żądają	płacą
Dnia 21. czerwca.		
Lwów, z Izby handlowej		
I. Akcje za sztukę z 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	246 —	243 —
" Lwowsko-Czerniow.	137 —	134 —
Banku Hipotecznego gal.	269 —	266 —
" Kredytowego gal.	231	227 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	90 75	89 75
" " " 4% "	83 75	82 75
" " " 5% "	90 75	89 75
Banku Hip. gal. 6% "	95 75	94 75
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	— —	95 50
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	92 —	91 —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	89 50	88 50
Pożyczki kraj 1873 6%	96 —	94 —
Losy miasta Krakowa	20 —	19 —
" " Stanisławow	25 50	23 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 46	5 37
" cesarski	5 51	5 41
20 frankówka	9 30	9 22
Pół imperjał rosyjski	9 60	9 45
Rubel rosyjski srebrny	1 67	1 55
" " papierowy	1 15	1 13
100 marek niemieckich	57 25	56 60
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w srebr. za 100 złr.	100 [illegible]	99 25
Wiedeń 20. czerwca.		
Obligi długu państwa		
Renta papierowa 4½%	66 65	66 50
" srebrna 4½%	68 45	68 30
" złota 4%	78 —	77 85
Losy z r. 1854 3½%	117 25	116 75
" " 1860 4% zł. 500	126 20	125 90
" " 1860 4% " 100	127 50	126 50
" " 1864 " 100	157 —	156 50
" " 1864 " 50	155 50	154 50
" Como-Renten	28 —	27 —
Obligi indemnicyjne.		
Czeskie	103 —	103 —
Bukowińskie	85 25	84 75
Galicyjskie	89 —	88 50

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	108 —	102 —
Wyższo-austrjackie	101 —	100 —
Szląskie	— —	96 50
Styryjskie	100 50	99 75
Siedmiogrodz.	83 60	82 20
Węgierskie	85 50	85 —
" z klauz. 1867	84 —	83 60
Obligi poż. kolei węgier.	112 25	111 75
Renta węgierska złota	93 60	93 45
" " za kolej wsch.	71 25	70 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	126 50	126 —
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
" " austrjack.	156 —	154 —
Zakład kred. d. hand. i Pr.	259 50	259 80
" " węgierskie	247 25	246 75
Bank depozytowy	— —	— —
Towar. eskomp. niż. austr.	810 —	800 —
Gal. banku hipotecznego	— —	— —
" " dla hand. i prz.	— —	— —
Austro-węg. banku (N.-B.)	829 —	828 —
Bank kredytowy realność.	— —	— —
Unionbank	86 40	86 —
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	— —	— —
" Alfold-Fiume	135 75	135 25
Żeglugi par. na Dunaju	559 —	557 —
Kolej Elżbiety	179 —	178 50
" półn. Ferdynanda	2288	2282
" Franciszka Józefa	145 75	145 25
" gal. Karola Ludwika	244 25	244 —
" Koszycko-Oderberg.	114 —	113 —
" Lwow.-Czer.-Jaska	135 50	134 50
" Północno-austrjacka	127 —	126 50
" " Lit. B	— —	— —
" Rudolfa	137 —	136 50
" Siedmiogrodzka	101 —	100 50
" towarzystwa państw.	281 50	281 25
" połud. (Lombardy)	89 —	88 50
" Cieszańska	212 50	211 50
" węg. galic. Łupkow.	102 25	101 75
Losy.		
Regulacja Dunaju	108 25	107 75
Premiowe Wiedeńskie	113 50	113 —
" Węgierskie	108 —	102 75
" Tureckie	22 75	22 25
Kredytowe	171 50	171 —
Klary	38 25	37 75
Żegluga par. na Dunaj	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Keglewicha	16 25	15 —
Krakowskie	19 50	19 —
Miasta Budy	38 —	36 —
Palffy	36 50	36 —
Rudolfa	17 —	16 75
Salma	47 25	46 75
St. Genois	39 —	38 —
Stanisławowskie	24 75	24 25
Waldsteina	33 50	33 —
Windischgrätza	34 —	33 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	77 25	— —
Elżbiety	95 50	95 —
Ferdynanda północna	105 —	104 50
Franciszka Józefa	93 —	92 50
Gal. Karola Lud. I. Em	102 80	102 50
" " " II. "	102 —	101 50
Koszycko-Oderb.	80 80	80 40
Lwowsko-Czern. I. Em.	82 75	82 25
" " II. "	85 50	85 —
Rudolfa	87 80	87 —
Siedmiogrodzkiej	71 70	71 30
Kolej państwowa	167 50	166 50
" połud. (Lombar.)	121 —	120 75
" Cieszań. towarz.	91 75	91 —
Węg. gal. Łupkowska	74 —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 49	5 48
20 frankówki	9 25	9 24
Imperjały rosyjskie	9 52	9 51
Funty szterl. angielsk	11 63	11 58
Listy tureckie złote	10 56	10 54
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebr. za 100 zł	— —	— —
Marki niem. za 100 mar	57 —	56 95
Ruble papierowe	114 50	114 25
Warszawa 18. czerwca		
Listy zastawne I. serja	— —	100 —
" " II. "	— —	100
kupon	—	150
" nowe	— —	100 48
kupon		213
Listy likwidacyjne	[illegible] 25	— —
kupon	—	
Kolej warszaw.-wied.	—	— —
" Bygdosk.	— —	— —
Ros. pożycz. em. 1864	—	— —
" 1866	—	— —

Parasolki letnie od 75 cnt. — 15 złr.

HAFTY Berlińskie na kanwie

GORSETY francuzkie od zł. 1·30—5.

1553 30—6

Środek nieszkodzący i prawdziwie niewinny dający ciału delikatną cerę świeżości i młodości.

Lait Antéphélique de Candes, Orisa-Lacte, Pinauda, Eau Allemande, Eau de Lys, Eau de Princesses i inne.

Róż „Cartamine" nieszkodliwy dla nadania rumieńców i utrzymania świeżości policzków.

Wody do mycia, Eau de toilette a l'Ixora, Athéniene, Eau Tonique Diequemare Aine, Vinaigre de toilette Tolutine i inne.

Wodę kolońską prawdziwą, Wodę Anaterynową, Proszki i Pasty do oczyszczenia zębów, Atrament do znaczenia bielizny.

Działającą szczęśliwie na skórę, która niedostrzeżenie przyłaje do ciała i nadaje cerze świeżość naturalną.

Poudr Velontin „Chr. Fay," Japonski, Violleta, Pinaud, Société Hygenique, Ylang-Ylang, Pohlmanna, Macruskiego i inne.

Pomadka poziomkowa dla zachowania ust w stanie świeżości i utrzymania naturalnego ich rumieńca.

Crème Ixora de Pompadour, Crème Oriza, Cold-Cream, Crème glyce rynowy przeciw śladom po ospie, pie gom i opaleniu.

Perfumy Ixora, francuskie i angielskie, Sachetki, Papierki wonne do kadzenia, Mydełka, Fikstory.

Wypróbowane i niezmylne środki zamieniające włosy w jednej chwili na kolor blond, ciemny lub czarny.

Eau Gauloise, Eau Dorat, Nigritine-Végétale, Orizaline-Végétale, Melanogene, Ekstrakt i Pomadę orzechową Maczaskiego.

Pomadę do pielęgnowania i wzmocnienia korzenia włosów, do kędzierzawienia, tudzież do bezwarunkowego porostu tychże.

Pommade a l'Ixora, Resedowa Dr. Pfitza, Hubigant-Chardin, Philocome de la Société Hygenique, Chinową, Poziomkową i inne.

Szczoteczki do zębów i do paznokci, do włosów i do sukień, Grzebienie do czesania i za włosy, Balonki do perfumowania pokoi.

Poleca znany z taniości i doborowego towaru MAGAZYN DAMSKI
Kamila Strzyżowskiego
we Lwowie przy ulicy Halickiej l. 4.

☞ **Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i jak najakuratniej.** ☜

Piękne mieszkanie z 6 pokoi z przynależytościami ulica Krakowska l. 3.

Zakład hydriatyczny,
kąpiele rzeczne i żętyca
FRANCISZKA MEDWEJA
w Zawałowie

Przyjmuje pacjentów za porozumieniem się listownem i na zamówienie wysyła swoje konie do stacji kolejowej Halicz. Poczta w miejscu, telegraf w Podhajcach. Kuchnia własna i lekarz zakładowy **Aleksander Medwej**, Doktor wszech nauk lekarskich. 2000 5—6

TAMAR INDIEN Grillon cukierki z owo u rozwalniającego przeciw ZATWARDZENIU, Hemorrhoidom, Migrenom.

Łagodny i przyjemny środek dla dzieci. 1570 22—25

W Paryżu ulica Grammont 26, we Lwowie w aptekach pp. Kryzanowskiego obok Brygidek i Mikolasha.

Dzierżawa majątku ziemskiego na Podolu

w najlepszej ziemi, z dobremi zasiewami i doskonałymi budynkami, pod bardzo korzystnymi warunkami.

Bliższej wiadomości udzieli **Ajencja Dóbr F. Aschkenazego** we Lwowie przy ulicy Karola-Ludwika pod l. 39. 2010 2—3

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym. 1882 4—12

Zadawalnia lekarzy i chorych. Zyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dr. Chable; we Lwowie w aptekach pp. Kryżanowskiego obok Brygidek i Z. Ruckera i Mikolasha; w Drohobyczu w aptece S. Dobrzynieckiego w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego.

Publiczne oświadczenie.

Zarząd rozbiorowej masy upadłej polączonych fabryk towarów z srebra Britannia sprzedaje swoje zasoby niezmiernie z powodu ukończenia konkursu i zupełnego opuszczenia lokalności

☞ 75 procent poniżej ceny szacunkowej. ☜

Tylko za ☞ 7 złr. 25 ct. dostaje się następujący serwis z najtańszego srebra Britania, który pierwiej 30 złr. kosztował. Za biały przedmiotów ☞ gwarantuje 25 lat ☜

6 sztuk ze srebra Britannia nożów stołowych z angielskiemi stalowemi klingami.
6 sztuk prawdziwie angielskich widelców, ze srebra Britannia najlepszej i najcięższej jakości.
6 sztuk masywnych łyżek stołowych ze srebra Britania.
6 sztuk łyżeczek do kawy ze srebra Britania.
1 sztuka chochelki do śmietanki ze srebra Britannia.
1 sztuka chochli ze srebra Britannia najlepsza jakość.
2 sztuk lichtarzów ze srebra Britannia nader efektownych.
6 sztuk kieliszków na jaja ze srebra Britania.
6 sztuk filiżanek ładnie cezelowanych.
1 sztuka pieprzniczki lub do cukru ze srebra Britannia.
1 sztuka sitka do herbaty ze srebra Britannia.

42 sztuk. 1925 5—6

Do dostania za pobraniem pocztowem albo przesyłką gotówki w składzie połączonych fabryk towarów ze srebra Britannia Wien Untere Donaustrasse 43.

☞ Niekonwenjujące odbiera się do 8 dni.

!!! Nowość dla panów !!!

40 sztuk zajmujących i ekscentrycznych obrazów,

Tylko dla panów za pobraniem pocztowem tylko 1 złr.

Zagadkowe !! Dobrze regulowane, delikatne, dobrze idące, piastycznie złocone zegarki wraz z łancuszkiem, na minutę uregulowane wraz z reweraem za 6-oletnią gwarancją, także tokowy regularnie chodzi. Sztuka za pobraniem pocztowem tylko 1 złr.

Sensacja !!
Jedna sztuka na całe życie.
Żadnych zapałek.

C. k. patentowane maszynki do zapalania, elegancki kieszonkowy przedmiot do zapalenia z wskutem zapala się jeżeli tylko pociśnie się na guzik ... przez się i jest dłużej w każdym domu niezbędnem. Bliższe wskazówki w pouczeniu. 1 sztuka za pobraniem pocztowem tylko 50 cnt.

!!! Jeszcze nie bywało !!!

1 kompletny garnitur do palenia składający się z wielkiej prawdziwej fajki sadzowej z cybuchem ze srebra china i długim cybuszkiem z wiśni badeńskiej, 3 sztuk rzeźbionych prawdziwych cygarniczek z pianki morskiej z figurami z mitologji, 10 książeczek papieru cygarowego i 10 sztuk cygarnicznik zdrowia. Cały garnitur za potrzebieniem tylko 1 złr. 1·60.

Do dostania 2065 (1—6)

w pierwszym wiedeńskim **handlu komisowym**
Wien, 2 Bez., Zirkusgasse 31.

Do wydzierżawienia folwark Lutynka

zawierający 184 morgów pola ornego i 98 morgów łąk, w dobrej glebie, z propinacją lub bez, począwszy od 24. marca 1880 roku. 2043 2—3

Bliższej wiadomości udziela probostwo obrz. łać. w Żurawnie.

Medal zasługi z Wystawy Lwowskiej 1877.
Bryndza Ołpińska
świeża
i Sery Limburskie.

Dostać można w żądanej ilości każdego czasu, z przesyłką pocztową lub koleją żelazną. 1998 3—6

Zarząd ekonomiczny **w Ołpinach,** poczta w miejscu.

PŁUGI
konstrukcji

Kazim. hr. Dzieduszyckiego Nr. I. 12 złr.
„ „ Nr. II. 15 „
Zugmayer . . . . . . 8 „
Rachadło . . . . . . 8 „
Kolrośnica . . . . . . 8 „
Ekstyrpator żelazny 5 radłowy . 16 „
Podsypywacze do kartofli . . . 10 „

i różne inne **pługi kultywatory, obsypniki, znaczniki, brony, siewniki rzędowe i szerokorzutne, grabarki amerykańskie i beczkowe, przetrząsacze, sprychacze do siana** i wiele innych maszyn

po bardzo niskich cenach poleca 1503 2—12

LEON ORLEWICZ
Lwów, Nowy Świat pod l. 25.

WODY MINERALNE ze zdrojowisk naturalnych

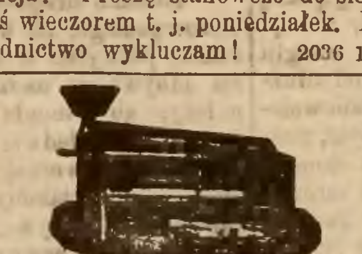
poleca co dni 14 świeży transport

handel KARORA BALLABANA we Lwowie.

1847 16—0

Nomina sunt odiosa.

Nazwisko i miejscowość moje są znane, pocóż więc publiczna korespondencja? Proszę stanowczo do siebie dziś wieczorem t. j. poniedziałek. Posrednictwo wykluczam! 2036 1—1



J. Pernollet'a
TRIEURY

(wyrób oryginalny paryski) jedyne niezawodne maszyny do wydzielania ze zboża groszku, kąkolu, wyki, owsa, potamnych ziarnek itp., niezbędne do czyszczenia zboża na zasiew, polecają

Clayton & Shuttleworth
we Lwowie,
przy ulicy Gródeckiej l. 22.
Jedyna ajencja dla Austro - Węgier i Rumunii. 1876 5—1

FRANZ JOSEF BITTERQUELLE

Ogólnie uznana jako najskuteczniejsza
woda gorzka

działa pewnie w miernych dozach i bez dolegliwości. Dyrektor szpitali Dr. Lormser Wien. „W katarach żołądkowych i kiszkowych — przy zatwardzeniu— braku apetytu, nagromadzeniu się krwi— w hemoroidach, cierpieniach wątrobianych i słabościach kobiecych — działa nader skutecznie. Oddział V. medyczny c. k. ogólnego szpitalu w Wiednin i kraj. dyrektor zdrowia profesor Dr. Drasché." „Zaleca się przeważnie jako Solosnz i Eccoproticum w ogóle i szczególe przy Coprostasis, i stałych albo przez dłuższe leczenie w łóżku powstałej retardatii stolcowej. C. k. szpital garnizowy Nr. 14 we Lwowie 3. kwietnia 1879. Dr. A. Hein główny lekarz sztabowy.

Składy we Lwowie n Stefana Markiewicza, J. Piepesa, Viktora Goldbauma i Kleinmana & Liebschütza, jako też w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych. 1756 4—10

Ulica Kazimierzowska l. 28.

Farby olejne w najlepszym pokostie i lakierze utarte do pociągania gotowe, wyborne gatunki lakierów kopalowych do powozów i innych przedmiotów bardzo trwałych. 1964 9—10

Smarowidło belgijskie.

Oliwę do maszyn w najlepszym gatunku poleca:

ces. król. wyłącznie uprzywilejowany

Skład fabryczny pokostów, lakierów, farb i materjałów

Józefa Kleina
we Lwowie.

Ulica Kazimierzowska l. 28.

Meble wiedeńskie i tutejsze

od najwymienitszych do najtańszych, oraz 2037 4—8

wielki wybór materyj na meble, Luster, Pająków, dywanów, chodników, KARNISZÓW do okien i **KUTASÓW** do firanek,

Mebli żelaznych i z drzewa giętego.

poleca po cenach stałych i niskich, handel mebli

E. Schön & Gebhardt
Lwów, plac Marjacki, Hotel Langa.

Ciągnienie odbędzie się już dnia 1. lipca.

Wiedeńskie promesy po złr. 2·50	stempel	Wszystkie trzy promesy razem tylko **8** złr. i stempel.
Kredytowe promesy po złr. 4·50		
Krakowskie promesy po złr. 1·50		

☞ **Główny los przeszło 400.000 złr.** ☜

Przy odbiorze **10 wiedeńskich promes** rozmaitych seryj **1 promesa** gratis. Przy odbiorze **10 krakowskich promes 1 promesa** gratis.

2202 **Zlecenia giełdowe wykonują się ściśle.** 6—11

NYITRAI & COMP., Wien, Kärntnerstrasse 16.

Do teraźniejszych zasiewów!
Olbrzymi
Turnips angielski oryginalny
(czyli angielska Rzepa pastewna).

Kilka odmian zmieszany lub każdy osobno . 1 kilo 1 złr. 20 cnt.
Rzepa pastewna Szterniowa biała okrągła 1 kilo — „ 96 „
Rzepa pastewna Szterniowa biała długa 1 kilo 1 „ — „

świeżego zbioru poleca

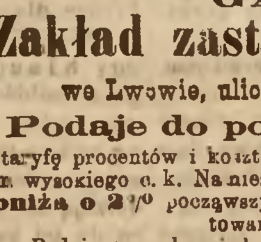
GŁÓWNY SKŁAD NASION
TEOFILA ŁUCKIEGO

we Lwowie, przy placu Halickim l. 15,
w gmachu Banku Hipotecznego,
utrzymuje także 2022 2 0

najlepsze pasy ze skór belgijskich,
tudzież
parcianne różnych szerokości do maszyn i młocarń,
sukna, bundy i koce,
z dóbr JE. Alfreda hr. Potockiego.
Oliwę do maszyn i smarowidło do osi.

Jedyny medal przyznany tej industryi na Wystawie powszechnej w Paryżu 1878 otrzymanym został przez p. **Daubin.**

PAPIER DAUBIN'A

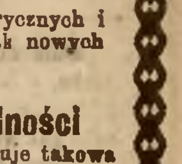


lepszy od wszelkich innych do
trucia much.

Dla przekonania się o tem, że tak jest, dosyć zrobić próbę zwykłym arkuszem i porównać z papierem innego fabrykanta. Powodzenie tego papieru jest powodem jego naśladownictwa i wyższości nad inne. Jest to produkt bardzo tani.

Bez trucizny, a zatem mogący być sprzedawanym przez każdego kupca.

Sprzedaje się w ryzach 500 arkuszowych, podzielonych na paczki z 25 arkuszy (do sprzedawania po 5 ct. za arkusz).



We Lwowie w aptece P. Mikolasha i w aptece p. Kalikста Kryżanowskiego obok Brygidek; w Czerniowcach u Golichowskiego. 1706 6—10

☞ *Obniżone Procentów*
GALICYJSKI
Zakład zastawniczy i kredytowy

we Lwowie, ulica Teatralna w gmachu teatralnym

Podaje do powszechnej wiadomości,

że taryfę procentów i kosztów objętą regulaminem zatwierdzonym reskryptem wysokiego c. k. Namiestnictwa z dnia 12go Czerwca 1877 do L. 23801 **obniża o 2%** począwszy od pożyczki złr. 51 i wyżej, na kosztowności, towary i papiery wartościowe.

Podaje oraz do wiadomości stron interesowanych szczególnie P. T kupców i przemysłowców, że od pożyczek wyżej złr. 3 0, na kosztowności, towary może się nadać obniżenie nalezytości, w stosunku do wartości szacunkowej, objętości przedmiotu i czasu trwania pożyczki.

udziela pożyczki na zastaw
a) Kosztowności, drogich kamieni i kruszców;
b) Towarów kolonialnych, bławatnych, wyrobów fabrycznych i wszelkich innych przedmiotów handlu i przemysłu tak nowych jako też używanych;
c) Papierów publicznych wartościowych.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności

począwszy od 1 złr. do każdej wysokości i oprocentowuje takowe **po 5 od sta.**

Zwrot wkładek do 100 złr. niszcza się bez wypowiedzenia,
do 200 złr. z 10 dniowem wypowiedzeniem,
„ 500 „ „ 20 „ „
„ 1000 „ „ 30 „ „ 1854 5—?

Od wkładek z 90 dniowem wypowiedzeniem 6 od sta.

Godziny urzędowe: od 8. do 12. w południe, od 3. do 5. po południu.

Lwów, dnia 18. Stycznia 1879.

DYREKCJA.

Dzierżawa dóbr Błotnia

L. 18777

Magistrat król. stoł. m. Lwowa podaje do powszechnej wiadomości, że celem wydzierżawienia **głównego folwarku w Błotni, w obwodzie Przemyślańskim** przy gościńcu Lwowsko-Brzeżańskim położonego, do fundacji św. p. Stanisława Gosiewskiego należącego, **na okres sześcioletni** od 1. czerwca 1879 liczyć się mający, odbędzie się publiczna licytacja **za pomocą pisemnych ofert dnia 10 lipca 1879 o godzinie 11. przed południem** w 1. biurze Magistratu.

Folwark ten obejmuje obszar około 386 morgów, wygodny dom mieszkalny, i dostateczną ilość zabudowań gospodarczych, do dzierżawy **nie należy jednak koniecznie prawo propinacji z dwiema karczmami i trzema młynami**, które to przedmioty i osobno mogą być wydzierżawione. Cenę wywołania za sam folwark ustanawia się na **3000 złr. t. j. trzy tysiące złr. a. w. rocznego czynszu dzierżawnego.**

Folwark można dzierżawić i razem z prawem propinacji i młynami, a w takim razie ustanawia się cenę wywołania **4500 złr. t. j. cztery tysiące pięćset złr. a. w. rocznego czynszu dzierżawnego.**

Oferty mają być zaopatrzone w wadjum wynoszące 10% ofiarowanego rocznego czynszu dzierżawnego, jednak nie mniej jak 10% ceny wywołania.

Warunki licytacji przejrzeć można w biórze 1. Magistratu w godzinach przed południowych.

We Lwowie 12. czerwca 1879. 2051 1—3

W próbę własne wyprobowanej jakości. — *Nasze krajowe a nie zagraniczne.*

Wyszczególnione na wystawie krajowej r. 1877
MEDALEM ZASŁUGI:
Puder książęcy.

Jest to jeden z tych wysokich najprzyjemniejszych środków, odznaczający się tem, że nie szkodzi w najmniejszym nawet ani bismutu, ani ołowiu, ani też żadnych szkodliwych pierwiastków metalicznych, a pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — **Cena 1 złr.**

PUDR HYGIENICZNY.

Ma własności delikatnego zgrabiającego pudru ... szkodliwych materyj, bardzo ... **Cena pudełka 50 cnt.**

Woda fijołkowa

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, piersionierie i łuszczenie się skóry, wygładza zmarszczki i pory, twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — **Cena 1 złr.**

ANTILENTILIA.

Ten szakomity i zupełnie nieszkodliwy środek usuwa **piegi, plamy żółte, czerwone opalenie słoneczne twarzy,** przywraca białość, przejrzystość i delikatność. — **Cena 2 złr.**

Woda Lwowska

odznacza się najwyższym przyjemnym, wyszukanym i długotrwałym zapachem. **Woda Lwowska** zastępuje z wielkiem powodzeniem wszelkie perfumy, wody kolońskie, octy aromatyczne, ... **Cena flaszki dużej 1 złr. 50 cnt., małej 80 cnt.**

JAN IHNATOWICZ
Lwów, ulica Kopernika l. 3. 1453 15 0

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu, fabryki rumu, likierów i octu
1542 8—0
Juliusza Mikolasza
we Lwowie, przy ulicy Kopernika nr. 1 w podwórzu.
Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

C. k. uprz. gal. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
wydaje 1546 5—0
WE LWOWIE
i przez filie
w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
od dnia 1. czerwca 1879
Asygnaty kasowe

4 proc. płatne w **30** dni po wypowiedzeniu.
4½ „ „ „ **60** „
5 „ „ „ **90** „

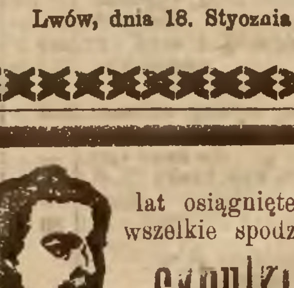
Wszystkie **Asygnaty kasowe przed 1. czerwca 1879** w obieg puszczone będą oprocentowane o ½ procent niżej, a mianowicie:

4½ proc. od 1. lipca b. r. tylko po **4** proc.
5 „ „ 1. sierpnia „ „ **4½** „
5½ „ „ 1. września „ „ **5** „

z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów 28. maja 1879. **Dyrekcja.**

(Przedruk nie będzie opłacony.)



16
lat osiągniętego skutku postawiły nad wszelkie spodziewanie Profesora **Theda**
cynulki porostu brody
najlepszy i najpewniejszy środek do osiągnięcia silnego zarostu brody

Wszelki ludzi wszystkim nawet najwyższych stanów zawdzięczają swój piękny zarost temu środkowi.

Takowy wspiera porost z nadzwyczajną szybkością i to w ten sposób, że nawet 16 letni chłopcy w najkrótszym czasie takowy dostają, co stwierdzić można tysiącami świadectw.

Pan aptekarz **Józef Fürst w Pradze!**

Cieszy mię, że donieść mogę, że przysłane mi środek do porostu włosów są tak skutecznym środkiem. Krótki przeciąg czasu, od którego ja takowych używam, wystarczyły bym dostał bujny zarost. Potrzebuję dla znajomych iluzych dwa pakiety, które mi łaskawie racz przysłać.

Z uszanowaniem
K. Linhardt.

Linz, dnia 25. czerwca 1872.

Cena za 1 pakiet 2 złr. 10 ct.

Skład we Lwowie u aptekarza pana Zygmunta Ruckera pod srebrnym orłem. 1717 10—24

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego".